https://doi.org/10.18778/8142-591-9.09

# Zapis promocji książki ks. prof. Janusza Mariańskiego *Kondycja religijna i moralna młodzieży szkół średnich w latach 1988–1998–2005–2017 (raport z ogólnopolskich badań socjologicznych)*

Spotkanie, które poprowadził dr hab. Marek Rembierz (Muzeum Ustrońskie, ul. Hutnicza 3, Ustroń), zostało zorganizowane w ramach V edycji Wolnej Szkoły Nauk Filozoficznych i Społecznych im. prof. Jana Szczepańskiego – 8 października 2018 r.

**Marek Rembierz [MR]**: Proszę państwa, możemy zacząć nasze spotkanie. Bardzo serdecznie witamy się ponownie wszyscy na spotkaniu, z radością witamy autora książki wokół którego i wokół której będziemy chcieli poprowadzić wspólny namysł. Książka autorstwa Profesora Janusza Mariańskiego, najnowsza książka, która się ukazała, *Kondycja religijna i moralna młodzieży szkół średnich w latach* (i tu mamy cztery podejścia badawcze: 1988–1998–2005–2017), skromny podtytuł: *Raport z ogólnopolskich badań socjologicznych*. Proszę państwa, książka, która pokazuje kilka ważnych cech badacza, jakim jest Profesor Mariański, po pierwsze konsekwencję badań nad młodzieżą, cztery podejścia co dziesięć lat do problematyki, którą uważa za ważną, wręcz za narzucającą się jako przedmiot badań socjologicznych, postawa długomyślności badacza, bardzo ważna cnota, o której Jacek Woroniecki mówił długomyślność, patrzeć w dłuższej perspektywie, ująć zjawiska z dłuższej perspektywy. Przy naszym dzisiejszym natłoku wymagań, czę-

stokroć na takie perspektywiczne, retrospektywne, ale i perspektywiczne podejście, bo też pewne prognozy na tej podstawie są snute, nie ma czasu

Proszę państwa, kolejny moment bardzo ciekawy, to jest tutaj w tej książce bardzo mocne wyczucie tego, co się nazywa „uteoretyzowaniem empirii", że na empirię patrzymy poprzez pewne koncepcje, poprzez pewne teorie postrzegamy te fakty. Zdanie sprawy z najnowszych koncepcji dotyczących podjętej w książce problematyki również jest wyraźnie spełnione. Rzetelne dokumentowanie wyników badań empirycznych i zarazem dyskutowanie wyjaśniających czy służących do wyjaśnienia koncepcji, to jest zespolone w tej książce. Otwieranie kolejnych pól badawczych, wskazanie na gorące i wręcz palące problemy badawcze. I, proszę państwa, jeszcze cechą taką jest antyredukcjonizm, żeby nie przyjmować pospiesznie wyników. Wiele zastrzeżeń badawczych. Przytoczę pewien fragment charakterystyczny dla pewnych zastrzeżeń metodologicznych, to nie są takie preambuły metodologiczne w wypowiedziach Janusza Mariańskiego, tylko metodologia czy refleksja metodologiczna towarzysząca badaniom. To bardzo ważna rzecz, ponieważ bardzo często jest tak, że mamy pewne refleksje metodologiczne sobie, badania sobie, wyniki sobie. Tu mamy współgranie i refleksja metodologiczna towarzyszy prowadzonym badaniom. Pewien cytat z Profesora Mariańskiego:

> Badanie tzw. globalnych postaw wobec wiary oraz świadomości zmian własnych postaw opiera się na samoocenach respondentów i tylko w dużym przybliżeniu charakteryzuje religijność. Obraz religijności, jaki uzyskuje się w wyniku analizy postaw globalnych, jest przybliżony, niedokładny. Badania całościowe, systematyczne, powtarzane sygnalizują jednak pewne tendencje, kierunki przemian.

Ta powściągliwość badawcza, aby nie przekuć wniosków z badań w jakieś skrzydlate, lotne słowa, które same się poniosą i będą pozorować, że tu już mamy pewność. Nie mamy jej tu, jest bardzo często podkreślane, że socjolog nie jest prorokiem, może pewne rzeczy sygnalizować, ale nie może z pewnością ich głosić. To jest postawa też metodologiczna, kultury metodologicznej, która w tej książce jest zawarta. Książka, jak widać, jest książką obfitą, dzieli się oprócz właściwej treści, która zajmuje czterysta stron, i obfitej bibliografii, na aneks, w którym mamy zamieszczone kolejne tabele z badaniami. I to jest przedmiot refleksji dla kolejnych badaczy. Badania, które przeprowadził Janusz Mariański – gdyby referować historię, nie musimy referować historii, na szczęście, badań profesora Mariańskiego na młodzieżą. Profesor Andrzej Potocki napisał tekst już kilka lat temu, ale zachowuje on swoją istotną aktualność: *Polska młodzież w obszarze badawczych zainteresowań Janusza Mariańskiego* jakby doprowadza nas w tym tekście do tych badań i robi tu taką fajną sugestię, którą chcę przytoczyć, mianowicie, że „były badania

nad młodzieżą, których koordynatorami byli Janusz Mariański, Władysław Piwowarski i Witold Zdaniewicz. Koordynatorami – to już trzeci poziom koordynacji – a kto faktycznie [je] robił? Pewnie kolega Janusz Mariański osobiście". Proszę państwa, ta uwaga, że robił to osobiście, to jest takie wtrącenie dotyczące jakby jego własnego, osobistego wkładu w wiele różnych badań. I oddaję głos autorowi.

**Janusz Mariański [JM]**: Tylko wstępnie na razie będę chciał powiedzieć dwa zdania. Ale zanim ewentualnie o książce, chciałbym kilka słów powiedzieć o Profesorze Janie Szczepańskim, który w roku 1994 gościł w Lublinie z okazji IX Ogólnopolskiego Zjazdu Socjologicznego i wtedy wygłaszał przemówienie wstępne. Do podium prowadziło sześć schodków, Profesor rzeczywiście wtedy już z trudem każdy schodek zdobywał, wtedy sala aplauzem pozdrowiła go. Kiedy sforsował ostatni schodek, podszedł do mikrofonu i powiedział: „Rozumiem, że Państwo bijecie takie brawa, że udało mi się wejść na to podium". Ale potem wygłosił wspaniałe przemówienie, które zamieszczono w materiałach zjazdowych. A druga sprawa, to kontakt pośredni Profesora Szczepańskiego z KUL-em. Kiedy byłem prezesem Towarzystwa Naukowego KUL, wpadliśmy na taki pomysł, żeby poprosić wybitnych polskich naukowców o przygotowanie jakiejś książki dla naszego Wydawnictwa. Zwróciliśmy się do Profesora Szczepańskiego, odpisał bardzo szybko, a propozycja była, żeby przygotował podręcznik, właściwie opracowanie o najnowszych teoriach socjologicznych. Odpisał, że „jestem już człowiekiem starym, nie jestem w stanie takiej książki napisać, ale mogę wam przesłać książkę, którą mam już gotową". Przesłał *Fantazje na temat czasu*. Recenzent, który nie miał żadnych zastrzeżeń do części omawiającej rolę czasu w życiu codziennym, społecznym, miał pewne wątpliwości do rozdziału, w którym Jan Szczepański analizował relacje pomiędzy czasem i wiecznością. Dopatrzył się ów recenzent z teologicznego punktu widzenia, że nie jest to całkowicie zgodne z doktryną katolicką i mieliśmy problem. Drukować czy nie? Zamówiona książka, to trzeba ją drukować w całości, albo w ogóle nie drukować. Podjąłem wtedy decyzję, że drukujemy, książka się ukazała, jakichś reperkusji ze strony teologów nie było. Albo nie czytali, albo uznali, że nie jest to niebezpieczne dla doktryny katolickiej, ale książka, jak mi się wydaje, nie weszła w obieg socjologiczny, jest ona jakby dla niektórych jeszcze do odkrycia. To o Profesorze Szczepańskim tyle.

Chciałbym od razu na początku bardzo serdecznie podziękować za to dzisiejsze spotkanie. Dwie osoby chyba, jak sądzę, tutaj mają największe zasługi, to Profesor Marek Rembierz i Profesor Andrzej Kasperek, którzy się ze mną kontaktowali, zapewne jest jeszcze kilka innych osób, które mają też swój wkład w przygotowanie tej uroczystości. Bardzo serdecznie za nią dziękuję. Wyznaję publicznie, że już od pewnego czasu czuję

się człowiekiem spełnionym zarówno jako człowiek, jak i socjolog. Wydawało mi się, że już mi więcej do szczęścia niczego nie potrzeba. Ale takie uroczystości jak ta zorganizowana w 2010 roku na XIV Ogólnopolskim Zjeździe Socjologicznym w Krakowie, gdzie się odbył benefis związany z moją osobą, była dla mnie czymś wyjątkowym. Z tego, co wiem, ani przedtem, ani później tego rodzaju imprezy na zjazdach socjologicznych nie było. To dla mnie jakaś osobista satysfakcja. W roku 2015 na KUL-u też była niewielka uroczystość związana z wręczeniem księgi jubileuszowej w ramach „Roczników Nauk Społecznych". Wydawało mi się, że to już jest koniec, że wystarczy mi tych wyróżnień. I jeszcze jedno wydarzenie przybyło. Tak sobie myślę, że chyba w tej chwili mogę jeszcze powiedzieć, że nie jestem do końca spełniony. Ten dzisiejszy wieczór dopełnia niejako moje poczucie samospełnienia się i jako człowieka, i jako socjologa.

O samej książce, to nie wiem, czy chciałbym w tej chwili powiedzieć kilka słów, czy może po wystąpieniach państwa, bo wystąpienia te są dla mnie osobiście cenniejsze znacznie niż to, co ja powiem państwu. A jestem też trochę zainteresowany utylitarnie tymi przemówieniami, dlatego, że postanowiłem napisać autobiografię z socjologią w tle, opartą głównie na dokumentach z całego mojego życia i chciałbym jeden z tych rozdziałów czy rozdzialików tej autobiografii poświęcić dzisiejszej uroczystości. Te głosy, które tu usłyszę, jeżeli autorzy pozwolą, chciałbym w tej księdze na moje osiemdziesiąte urodziny zamieścić. No może tyle na początku, a jeżeli potem będą pytania, to będę na nie odpowiadał.

**[MR]**: Zgodnie z sugestią, może poprosimy pierwszych czterech w ustalonej kolejności dyskutantów na temat twórczości Profesora Mariańskiego. Głos zabiorą: Pani Profesor zwyczajna doktor habilitowana Danuta Walczak-Duraj – serdecznie zapraszamy Panią Profesor, Pani Profesor doktor habilitowana Ewa Ogrodzka-Mazur – serdecznie zapraszamy, Pani Profesor doktor habilitowana Urszula Swadźba – zapraszamy. Proszę państwa, i poprosimy Panią Profesor Elżbietę Firlit – zapraszamy serdecznie.

**Elżbieta Firlit [EF]**: A mężczyzny żadnego nie?

**[MR]**: Były dzisiaj protesty, że za mało pań, tak że właśnie próbujemy to nadrobić.

**Ewa Ogrodzka-Mazur [EO-M]**: Ale to nie my protestowałyśmy.

**[MR]:** Wiem. Czy panowie też chcą się teraz dosiąść, czy w kolejnej partii?

**[EO-M]**: Możemy razem siąść.

**[MR]**: No to razem, jest taki postulat, zatem zapraszamy Pana Profesora Pawła Starostę, Pana Profesora Krzysztofa Wieleckiego, Pana Profesora Wiesława Wójcika i Pana Profesora Andrzej Kasperka. I zostawimy miejsce „przy wigilijnym stole" dla Profesora Wojciecha Świątkiewicza, który ma do nas dojechać.

**Krzysztof Wielecki [KW]**: To przeważamy liczebnie.

**Danuta Walczak-Duraj [DW-D]**: Parytet nie został zachowany.

**[MR]**: Proszę państwa, w tym gronie, jeśli można o wypowiedzi prosić, czy jedną turę czy dwie tury, Ksiądz Profesor też będzie współmoderował czy dopytywał jeszcze, jeśli będzie zainteresowany, tak że może w tej kolejności, w jakiej zapraszaliśmy, czyli Pani Profesor Danuta Walczak-Duraj, prosimy bardzo.

**[DW-D]**: Dziękuję za zaproszenie. Ja nic nie przygotowałam w sposób uporządkowany, bo kiedy się do tego zabrałam, przypomniałam sobie, że pisząc Profesorowi swego czasu rekomendację do Nagrody Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego wszystkie w pełni uzasadnione argumenty natury merytorycznej, przemawiające za zasadnością tego zaszczytnego wyróżnienia, zajęły kilkanaście stron. Stąd też moje słowa kierowane do Pana Profesora będą słowami płynącymi z serca do Profesora, jako przyjaciela, bo myślę, że mogę tak mówić: do „przyjaciela domu".

**[JM]**: Nawet przy mężu.

**[DW-D]**: Nawet przy mężu, co Pan Profesor ciągle podkreśla. Pierwszy rodzaj skojarzeń, jaki pojawia się nam, kiedy myślimy o kimś w sposób może nieuładzony, może nieuporządkowany, jest bardzo ważny, ponieważ w tych skojarzeniach zawarty jest cały mikroświat danej osoby. Otóż moje skojarzenia, od początku, kiedy poznaliśmy się i one się w zasadzie nie zmieniły, to skojarzenia o Profesorze jako o człowieku w tym socjologiczno-psychologicznym ujęciu. Moje pierwsze skojarzenie jest zatem takie, że Pan Profesor jest osobą wyjątkowo ciepłą, życzliwą i w kontaktach reprezentuje coś, co mieści się w ogólnej formule etyki troski. Jak wiemy, u podstaw etyki troski leży przekonanie, że każda jednostka wymaga na różnych etapach swojego życia opieki ze strony innych. Fakt ten jest, co podkreślają obrońcy etyki troski, faktem moralnym, oznaczającym, że we wszelkich dyskusjach o charakterze etycznym musi on być brany pod uwagę. Profesor, będąc socjologiem moralności, tej troski w kontaktach interpersonalnych z innymi badaczami, co widać w odniesieniu zwłaszcza do młodych bada-

czy, nie wyrzuca poza sferę moralności. Wchodząc w relacje z innymi, koncentruje się głównie, czy w pierwszej kolejności, na tych relacjach, a nie na indywidualnych prawach czy preferencjach.

Nie wiem, czy są to właściwe określenia, ale po pierwsze, Profesor ma w sobie taką naturalną gotowość do myślenia o innych, pomagania innym, w najlepszym tego słowa znaczeniu, w sposób bardzo dyskretny. Jest kimś, kogo interesuje drugi człowiek, ale zostawia mu prawo do tego, żeby zechciał mu o tych swoich problemach czy radościach powiedzieć, po to, żeby potem wkroczyć „do akcji" z jakimś rodzajem porady, pomocy czy nawet choćby krótkiej refleksji. Po drugie, Pan Profesor jest dla mnie człowiekiem dyskretnym, a zarazem tolerancyjnym – w dobrym tego słowa znaczeniu – który akceptuje w drugim człowieku, w tym oczywiście również w naukowcu, socjologu, zróżnicowane sposoby wyrażania wszystkich jego przymiotów zarówno zdolności intelektualnych, jak i potrzebę przeżyć transcendentnych, duchowych, naszą zmysłowość. Nie gorszy się, jeżeli chodzi o jakieś deficyty w naszym zachowaniu, akceptuje naszą zindywidualizowaną emocjonalność, potrzebę korzystania, ale w dobrym tego słowa znaczeniu, z tych wszystkich danych nam przymiotów i z możliwości ich rozwijania. To najważniejsze elementy szkicu do portretu Profesora jako człowieka – tak bym mogła ogólnie to powiedzieć. Jeśli chodzi zaś o walory intelektualne czy naukowe Profesora, to należy stwierdzić, iż poza tym, że są one najwyższej próby, to charakteryzuje je coś, co można nazwać archetypicznym, głęboko zakotwiczonym w jego osobowości i tożsamości (auto)przekonaniem o ważności podtrzymywania i praktykowania przez naukowców w tym rozchwianym, urynkowionym współczesnym świecie zachowań, podtrzymujących, mówiąc słowami wielkiego filozofa i rektora Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie – Kazimierza Twardowskiego – „dostojeństwo uniwersytetu". Siedemdziesiąt pięć lat temu K. Twardowski pisał bowiem:

> Uniwersytet niesie ludzkości światło czystej wiedzy, wzbogaca i pogłębia naukę, zdobywa coraz to nowe prawdy i prawdopodobieństwa – tworzy jednym słowem najwyższe wartości intelektualne które przypaść mogą człowiekowi w udziale. Służenie prawdzie […] nabiera cech znaczenia etycznego.

Takim człowiekiem, którego dążenie do prawdy nacechowane jest etycznie, jest w mojej ocenie socjolog – Profesor Janusz Mariański.

Przechodząc do refleksji związanych z tym, iż w uprawianiu nauki Profesor był bardzo otwarty na współpracę, należy przede wszystkim stwierdzić, że w odniesieniu do naszej współpracy nawet trudno jest mi taką dokładną cezurę zapoczątkowującą tę współpracę

tutaj wskazać. Tym niemniej taka współpraca odbywała się na bardzo wielu polach, tak można powiedzieć.

Dotyczyła ona zarówno naszego wspólnego uczestnictwa w przewodach profesorskich, habilitacyjnych czy doktorskich, jak i współorganizowania grup roboczych na kilku zjazdach socjologicznych. Współredagowaliśmy z Profesorem dwie monografie pozjazdowe wydane w ramach łódzkich „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Sociologica". Kilkakrotnie zapraszana byłam do publikowania w monografiach redagowanych przez Profesora, a przed paroma laty Profesor zaprosił mnie też do przygotowania hasła tematycznego do wydanego pod Jego redakcją przez Nomos *Leksykonu socjologii moralności*. Ta współpraca ciągle ma miejsce – sobie bardzo ją cenię, a do tej oceny przyłącza się też mój mąż ekonomista, co ciągle podkreślam – pracujemy (pracowaliśmy) na jednym wydziale Uniwersytetu Łódzkiego, na Wydziale Ekonomiczno-Socjologicznym. Na marginesie dodam, że jest to jedyny uniwersytecki wydział w Polsce, gdzie występuje ten swoisty alians ekonomii i socjologii.

Patrząc na naszą współpracę z perspektywy twórczości naukowej Pana Profesora, opartej na dwóch solidnych filarach: socjologii moralności i socjologii religii, odnoszę wrażenie, że w tych wielu jego książkach, artykułach i w wielu innych pracach – zarówno tych już klasycznych, dotyczących moralności, religii czy religijności w różnych jej odsłonach, procesów sekularyzacji i desekularyzacji, mniej lub bardziej wyraźnie, *explicite* bądź *implicite* pojawia się pojęcie duchowości, życia duchowego człowieka, potrzeba doświadczania transcendencji. Ta nienazwana wcześniej socjologia duchowości, stanowiąca w ujęciu Profesora immanentną część socjologii religii, obecnie, jako subdyscyplina, „wyprowadza" się czy próbuje „wybić się na niezależność"– najczęściej w opozycji do socjologii religii. Mam wrażenie, być może mylne, że Pan Profesor daje jakieś intelektualne przyzwolenie na to, bo Pan Profesor mówił, że może nie do końca, nie wiem, może czeka nas na ten temat dyskusja. Może Ksiądz Profesor zaakceptuje fakt, iż socjolog może nie tylko w sensie ontologicznym, ale i epistemologicznym rozróżniać i badać z jednej strony religijność człowieka, w której potrzeba doświadczania transcendencji, choć może przybierać różne formy, to stanowi jednak względnie zwarty system wierzeń (sfera boska – *sacrum* – świętość) i praktyk społecznych (*profanum*), z drugiej zaś duchowość człowieka opartą na potrzebie doświadczania przeżyć transcendentnych, ale niezwiązanych z religijnością. Nie wiem, jeżeli to jest nadużycie interpretacyjne, to proszę zaprzeczyć. Ale doceniam w tej refleksji nad współczesną religijnością, również religijnością młodzieży, właśnie ten wątek; to, że młodzież jest pogubiona, czasem daleka od postaw religijnych, ale ciągle potrzebująca doświadczania duchowości. To znaczy

potrzebuje przeżyć duchowych, niekoniecznie idąc w kierunku New Age itd. Przyznaję, że problem, choćby z perspektywy metodologicznej, jest bardzo złożony i skomplikowany; co więcej, dylematy natury metodologicznej są zarazem dylematami etycznymi, z których Profesor zdaje sobie doskonale sprawę. To tylko jedno z istotnych wyzwań zarówno w kontekście socjologii religii, jak i socjologii moralności, przed którymi stają współcześni socjologowie. Wspomnieć przy tym należy, że katedra, którą kierował Profesor Mariański i katedra, którą ja do niedawna kierowałam, właściwie miały tę samą nazwę – katedra socjologii moralności. Nieco później zmieniliśmy nazwę mojej katedry na katedra socjologii polityki i moralności, bo część członków katedry, zwłaszcza jej młodsza część, interesowała się przede wszystkim moralnością w polityce, pozostała zaś część moralnością w jej różnych odsłonach. Przepraszam, może za długo mówię, a chcę innym dać tutaj możliwość wypowiedzi, więc reasumując, pragnę stwierdzić, że Profesor ma taki dar zjednywania sobie ludzi, z którymi współpracuje, że wszyscy się bardzo dobrze, bezpiecznie czują się w jego towarzystwie. Rodzaj otwartości, uważności wobec ludzi, to dar bardzo rzadki we współczesnych relacjach interpersonalnych i tym darem Profesor Mariański obdarza wszystkich wokół. Dziękuję.

[**JM**]: Dziękuję serdecznie, na pewno z przyjemnością opublikujemy tę wypowiedź.

[**EO-M**]: Szanowni Państwo, moje refleksje też mają charakter osobisty, jednak ta droga jest inna, ponieważ inspiruję się twórczością naukową Profesora już prawie trzydzieści lat, ale powiem, w jaki sposób to się zaczęło. Wymaga to krótkiego wstępu. Otóż od roku 1989 na naszym cieszyńskim wydziale stworzyliśmy Społeczny Zespół Badań Kultury i Oświaty Pogranicza. Jest to zespół do dnia dzisiejszego kierowany przez Profesora Tadeusza Lewowickiego. Dzisiaj mówi się, i jestem z tego bardzo dumna, że funkcjonuje cieszyńska naukowa szkoła badań pogranicza, badań głównie o charakterze pedagogicznym, ale tym naszym trzydziestu latom spotkań towarzyszyły comiesięczne seminaria metodologiczne prowadzone przez Profesora Lewowickiego. My byliśmy wtedy dosyć młodym kilkuosobowym zespołem i takim naszym laboratorium badań było pogranicze polsko-czeskie, głównie dzieci i młodzież, dorośli nauczyciele i rodzice, a to, co uczyniliśmy przedmiotem naszych badań to przede wszystkim ich aspiracje życiowe, wartości, dążenia i środowiska wychowawcze, czyli szkoła, rodzina, Kościoły różnych wyznań, bo Śląsk Cieszyński to pogranicze kultur, wyznań i narodów. I na tych seminariach metodologicznych mieliśmy na początku obowiązek czytania ważnych, znaczących lektur, jako młodzi adepci przygotowujący się do badań zespołowych i także przygotowujący się do kolejnych swoich awansów naukowych. I stąd ta moja, Panie Profesorze, już trzydziestoletnia znajomość wynikająca przede wszystkim najpierw z lektur pańskich książek.

Chciałabym powiedzieć o takiej ważnej kategorii, która ma, jak myślę, dla nas wszystkich znaczenie – kategorii autorytetu uczonego, a która miała wtedy najważniejszy sens dla nas w tym czasie, młodych ludzi, zajmujących się badaniem kwestii aksjologicznych, poczucia wartości, tożsamości. Ówczesne diagnozy Księdza Profesora Mariańskiego były rzeczywiście ważne, znaczące. Próbowaliśmy się zastanawiać, na ile to nasze pogranicze polsko-czeskie i te nasze diagnozy dotyczące systemów wartości rzeczywiście wpisują się w to, co czytaliśmy w diagnozach Księdza Profesora Mariańskiego. Czy ta młodzież jest typowa, jak ta opisana w pracach Księdza Profesora Mariańskiego? Czy rzeczywiście odchodzimy od wspólnotowości na rzecz indywidualizacji, na rzecz rzeczywiście tej etyki, ja bardzo lubię to określenie, sytuacyjnej, kontekstualnej, o której Ksiądz Profesor Mariański tak pięknie pisał. I te właśnie książki nam pomagały w wielu aspektach, i w budowaniu teorii, i w uzasadnianiu hipotez, a potem w interpretacji wyników badań. Nasze ostatnie cztery tomy współautorskich książek są dla nas szczególnie ważne, to efekt prowadzonych badań podłużnych i jeśli Ksiądz Profesor pozwoli po ich wręczeniu – wyślę je pocztą ze względu na ich znaczny ciężar. Tomy te zostały wydane w naszej serii Edukacja Międzykulturowa, która aktualnie liczy już 75 prac. Mają one wspólny tytuł *Sfery życia duchowego dzieci i młodzieży. Studium z pogranicza polsko-czeskiego* i zawierają przekrój 25 lat naszych badań, gdzie co dekadę trafiamy do społeczności dzieci i młodzieży pogranicza polsko-czeskiego i gdzie w interpretacjach, jeśli Ksiądz Profesor Mariański popatrzy do bibliografii – Jego nazwisko i Jego książki, to jest zawsze strona. Dzięki takim autorytetom i dzięki kontaktom mogliśmy z tej wiedzy i z tej możliwości korzystać, i za to pięknie w imieniu cieszyńskiej naukowej szkoły pogranicza dziękuję.

[**JM**]: Dziękuję bardzo, dziękuję serdecznie. Ja niektóre z tych prac cytuję, bo od pewnego czasu zajmuję się socjologią duchowości. Myślę, że moja następna książka będzie właśnie nosić tytuł *Nowa duchowość. Mit czy rzeczywistość?* W tej książce także Profesora Andrzeja Kasperka często cytuję, bo on się też zajmował i zajmuje tą problematyką w sposób profesjonalny.

[**EO-M**]: Jeszcze dodam, że wprowadziliśmy do naszego myślenia w obszarze pedagogiki międzykulturowej taką konfrontację dwóch pojęć: socjologizm i pedagogizm. Byliśmy świadomi, że musimy korzystać oczywiście z dorobku innych nauk. „Ta konfrontacja pojęć, czyli socjologizmu i pedagogizmu pozwala nam dostrzec istotne odmienności w myśleniu i działaniu swoistym każdemu z tych podejść". Bo to jest to, co nas szczególnie interesuje. Socjolog stawia diagnozy, mówi jak jest, a pedagog w tym wszystkim musi pójść krok dalej, musi przede wszystkim podjąć konkretne działania. I to jest najtrudniejsze dla edukatorów, dla pedagogów i świadomi tego zawsze rzeczywiście korzy-

staliśmy z bardzo trafnych, rzetelnych i uczciwych diagnoz, o których wcześniej Profesor Marek Rembierz mówił.

**[JM]**: Dziękuję bardzo.

**Urszula Swadźba [US]**: Ja mogę powiedzieć, że jestem „tak jakby" uczennicą Księdza Profesora, ponieważ co prawda nie słuchałam wykładów, nie uczestniczyłam w Jego seminariach, ale ksiądz Profesor recenzował moją książkę habilitacyjną, recenzował dorobek habilitacyjny, a później dorobek profesorski. Ksiądz Profesor był dla mnie wielkim autorytetem już od początku dlatego, że jako doktor wzorowałam się na jego pracach. I tutaj też chciałam tak trochę osobiście powiedzieć, że właśnie po raz pierwszy zetknęłam się z pracami Księdza Profesora gdzieś tak w połowie lat dziewięćdziesiątych, gdy zaczęłam się zajmować śląskim etosem pracy. Ksiądz Profesor napisał książkę *Etos pracy bezrobotnych*, która wyszła w roku 1994. Bo oprócz religii, moralności i wartości, zajmował się też problematyką pracy. Interesujące były zawarte tam badania empiryczne, ale również przytoczone koncepcje teoretyczne pracy, które wtedy na gruncie polskim były bardzo nowatorskie. Były to koncepcje socjologów niemieckich, dotyczące komunikatywnego etosu pracy, a ja miałam okazję skorzystać z tych koncepcji teoretycznych i wykorzystać je w mojej pracy. Czuję się więc poniekąd uczennicą Księdza Profesora już od połowy lat dziewięćdziesiątych. Mogłabym jeszcze przytoczyć wiele przykładów wykorzystania koncepcji teoretycznych i badań empirycznych z dorobku Księdza Profesora. Szczególnie tych dotyczących problematyki wartości. Następna moja książka dotyczyła *Wartości śląskich – pracy, religii i rodziny*. Realizując ten projekt badawczy miałam okazję posiłkować się koncepcjami teoretycznymi Księdza Profesora oraz wynikami badań empirycznych, które były dla mnie wskazówkami do moich poszukiwań badawczych. Dotyczyło to definicji wartości czy związku miedzy wartościami i normami.

Jeśli jeszcze jestem przy głosie, to chciałabym powiedzieć, że oprócz inspiracji naukowej bardzo duży wpływ miała na mnie książka *Sens życia – Wartości – Religia*, którą Ksiądz Profesor pisał jako socjolog oraz jako teolog. Poruszała problematykę starzenia się i śmierci, które są udziałem każdego człowieka. Książkę tę miałam okazję kupić i czytać w okresie bardzo trudnym w moim życiu. Mówiła ona o sensie cierpienia, o oswajaniu nieuchronności śmierci, jej sensie, o sensie przemijania. Dla mnie osobiście takie słowa Księdza Profesora były wtedy bardzo wielką wartością. Czułam, że mogę słuchać osobiście przesłania Księdza Profesora, a wypowiedziane słowa pomagają mi przetrwać bardzo trudny okres w życiu i pozwalają go uporządkować.

**[JM]**: Dziękuję Ci bardzo.

**[MR]**: Jeśli można zdradzić, bo z tego, co Pani Profesor powiedziała, Ksiądz Profesor zawsze marzył, żeby coś napisać z socjologii mądrościowej, a okazuje się, że już coś napisał, już służył socjologią mądrościową jako wsparciem, czyli już po części te marzenia się spełniły.

**[JM]**: Właśnie z przyjemnością słuchałem tego.

**[US]**: Właśnie nie tylko w sensie naukowym, inspirującym dla poszukiwań naukowych. Ale okazuje się, że Ksiądz Profesor napisał taki fragment w tej swojej książce, który do mnie wtedy bardzo przemawiał.

**[JM]**: Jeśli mogę tylko słówko dopowiedzieć, to drugi taki przypadek dla mnie, jakby wpływu pozanaukowego. Po napisaniu książki *Między nadzieją i zwątpieniem* dostałem list od zupełnie nieznanego mi człowieka, który dziękował mi za tę książkę i napisał, że z wnukiem wypełnili razem ankietę na temat sensu życia – która była tam zamieszczona na końcu – przy okazji wyjaśniał wnukowi pewne rzeczy i dziękował, że mogli się z taką książką zapoznać. To takie są radości pozanaukowe, życiowe, ludzkie. Dziękuję bardzo.

**[EF]**: Pozwoli Pan Profesor, że będę mówiła na stojąco. To z szacunku dla Osoby, o której mam mówić. Po pierwsze, chciałam podziękować Profesorowi Kasperkowi, który dzisiaj – gdzieś w pierwszej przerwie konferencyjnej, około godziny 12:30 – zaproponował mi udział w tym zacnym gronie. Bardzo dziękuję! I w związku z tą świeżą propozycją mojego udziału w tym panelu, za którą jeszcze raz dziękuję, moja wypowiedź będzie raczej impresją. Zastanawiałam się, jakie obrazy związane z Księdzem Profesorem Mariańskim najbardziej utrwaliły się w mojej świadomości. To będzie bardzo wybiórcze, fragmentaryczne, ale proszę pozwolić, że powiem o czterech takich „fotografiach", które silnie zapisały się na kliszach mojej pamięci.

Otóż pierwsza fotografia jest już trochę pokryta patyną czasu, ale ciągle w mojej pamięci ma bardzo żywe kolory, mimo że liczy sobie ponad trzydzieści lat. Wydaje mi się, że to był rok 1987 albo początek roku 1988. Byłam wtedy zatrudniona w SGPiS na stanowisku adiunkta i w ramach Centralnego Programu Badań Podstawowych byłam sekretarzem naukowym grupy tematycznej Socjologiczne problemy społeczności lokalnych, koordynowanej przez Profesora Kazimierza Z. Sowę. Ksiądz Profesor Zdaniewicz, którego wówczas bardzo niedawno poznałam i zaczynaliśmy współpracę w ramach CPBP, zapro-

ponował mi wyjazd do Lublina – to był chyba rok 1987. Zaintrygował mnie tą propozycją. Jedziemy do tego Lublina (nie pamiętam już jakim środkiem lokomocji), ciekawość raczej poznawcza mną kieruje, w Lublinie idziemy do jakiegoś mieszkania (zapamiętałam ściany wyłożone drewnianą boazerią), w którym znajduje się dwóch panów o miłej aparycji i wyraźnej różnicy wieku. Z prezentacji dokonanej przez Księdza Profesora Zdaniewicza dowiaduję się, że mam zaszczyt poznać Księdza Profesora Piwowarskiego i Księdza Profesora Mariańskiego. Nowa sytuacja dla mnie, lekko deprymująca, bo do tej pory znałam księdza raczej tylko przy ołtarzu w kościele, a tutaj mamy spotkanie naukowe koncentrujące się na kreowaniu pierwszej koncepcji badań ogólnopolskich, dotyczących wartości młodzieży polskiej. Realizacja tych badań była zaproponowana Zakładowi Socjologii Religii SAC pod kierownictwem Profesora Zdaniewicza przez Instytut Badań nad Młodzieżą, którym kierował wówczas Profesor Jan Bogusz w ramach jednej z grup tematycznych Centralnego Programu Badań Podstawowych. I właśnie koncepcja tych badań zaczyna być tworzona w tym mieszkaniu w Lublinie należącym – jak później zostałam poinformowana – do Księdza Profesora Piwowarskiego. Dyskusja jest żywa, kilkugodzinna, w opinii Profesora Zdaniewicza autorytetami w dziedzinie tej problematyki są właśnie Piwowarski i Mariański. To jest moje pierwsze spotkanie z Księdzem Profesorem Mariańskim. Z perspektywy czasu wydaje mi się, że wówczas był po habilitacji, lecz wtedy nie zastanawiałam się nad tym. Istotny był przebieg dyskusji o planowanych badaniach nad młodzieżą. To jest moja pierwsza fotografia, na której jest Ksiądz Profesor Mariański. O dalszej współpracy badawczej przy różnych projektach realizowanych w ramach ISKK, a później także w Ośrodku Sondaży Społecznych „OPINIA" mogłabym długo opowiadać, nie będę jednak tego wątku szerzej rozwijać, poza wyjątkiem dotyczącym międzynarodowego projektu badawczego z okresu 1998–2001 pt. „*Aufbruch*". *Positionierung der Kirchen Ost- und Mitteleuropas in den nachtotalitardemokratischen Gesellschaften*. To właśnie argumenty i autorytet Księdza Profesora Mariańskiego przesądziły o tym, że Zespół Badawczy OSS „OPINIA" przy ISKK podjął się jego realizacji w skali ogólnopolskiej.

Druga wielka fotografia, wyraźnie widoczna w annałach mojej pamięci, to Polskie Towarzystwo Socjologiczne i Sekcja Socjologii Religii. Profesor Janusz Mariański jest najdłużej sprawującym funkcję wiceprzewodniczącym tej Sekcji, a *de facto* w bardzo wielu przypadkach jest osobą podejmującą decyzje. Czyni to bardzo subtelnie, ale skutecznie! Jest tak zarówno wtedy, gdy przewodniczącym Sekcji jest Ksiądz Profesor Witold Zdaniewicz, następnie Profesor Andrzej Wójtowicz, jak i w czasie pierwszej kadencji przewodniczenia Sekcji przez Profesor Marię Libiszowska-Żółtkowską. Zawsze tą osią, tym „mózgiem" decyzyjnym – ośmielam się to tak nazwać – jest Ksiądz Profesor Mariański.

Jeśli się coś ustali z „Mariano", to będzie to wdrożone. Rozliczne konferencje naukowe organizowane przez Sekcję są wręcz nie do pomyślenia (a tym bardziej nie do realizacji) bez opinii i aktywnego uczestnictwa Profesora Mariańskiego. Niekwestionowany autorytet naukowy w zakresie socjologii religii, niedościgły erudyta znający całość dorobku tej subdyscypliny socjologicznej, mający niezliczone kontakty z badaczami różnych ośrodków akademickich w Polsce i w Niemczech. Znów ten wątek można by rozwijać bardzo szeroko, lecz czas wypowiedzi wymaga, aby postawić przy tym obrazie kropkę.

Trzecia wielka fotografia to jest właśnie Uczelnia, miejsce wieloletniej pracy Janusza Mariańskiego, w tym przede wszystkim jego ukochany KUL, ale i inne uczelnie, z którymi był i nadal jest zawodowo związany. Więc na tej fotografii jest Uczony. Nie jest on sam. Jest to Uczony kierujący swoją katedrą, posiadający swoich mistrzów i będący przez wiele lat mistrzem dla rozlicznych studentów i doktorantów. Jest Uczonym o wielkim autorytecie w środowisku socjologów religii, a stopniowo staje się bardzo znany i uznany w szerokich kręgach polskiej socjologii, zasiada w ważnych gremiach naukowych i badawczych, promuje i recenzuje prace na stopnie i tytuły naukowe. Dodam w tym miejscu, że również w moim przewodzie habilitacyjnym pełnił funkcję recenzenta, za co jestem ogromnie wdzięczna. Oczywiście z tym autorytetem naukowym łączy się niezliczona liczba publikacji. W wypowiedziach moich przedmówców wymieniano kilkakrotnie tylko dane związane z liczbą książek autorstwa Mariańskiego, ale gdybyśmy wzięli całą ewidencję tych publikacji to jest ona zapewne trzycyfrowa… Nie zdradzę pewnie tajemnicy, jeśli powiem, że w środowisku krąży określenie „Kraszewski polskiej socjologii religii" i z reguły każdy wie, że odnosi się ono do twórczości Księdza Profesora Mariańskiego… Liczba książek, liczba cytatów – nie wiem, czy Ksiądz Profesor prowadzi rejestrację w Google czy Web of Science, czy też innych bibliometrycznych ewidencjach?

**[JM]**: W autobiografii będzie wszystko.

**[EF]**: I wreszcie czwarta fotografia, która wyłania się mocno w tym moim retrospektywnym spojrzeniu na osobę Profesora Mariańskiego, to jest życie i ludzie. Mariański to Człowiek, to właśnie pełnia człowieczeństwa, to Mistrz Biesiady, to jest – w bardzo dobrym tego słowa znaczeniu – Koneser Życia. To jest człowiek, który umie łączyć ludzi, aranżować i budować więzi międzyludzkie, który potrafi wydawać wiele pieniędzy tylko po to, żeby ludzie usiedli razem przy jednym stole i napili się wspólnie tej symbolicznej lampki wina. Jeśli ktoś woli sok, niech pije sok, chodzi o to, by wznieść wspólny toast, być razem. Właśnie wspólnie i razem. Podyskutować, pogadać, poweselić się, uśmiechnąć się do siebie… Apoteoza życia i równocześnie głęboka świadomość tego,

że czas, który jest dany człowiekowi jest czasem ograniczonym. Niezwykła umiejętność korzystania z tego czasu, świadomość upływającego czasu – za to wielki szacunek Januszu, chylę czoła. I jeszcze dwie ważne cechy – umiejętność słuchania i słyszenia, patrzenia i widzenia.

I teraz te cztery fotografie łączą się, w moim odczuciu, w jakiś niedokończony w mojej wypowiedzi fenomen, który nosi nazwę Janusz Mariański. To jest swoisty, osobliwy fenomen. Myślę, że będzie kiedyś przedmiotem analizy wielu socjologów. Już częściowo jest, bo powstały prace magisterskie, ale dotyczą one wybranych aspektów naukowej twórczości Księdza Profesora, a ja mówię o fenomenie człowieka. Jestem nieco bezradna, jak spuentować te cztery wybrane kadry zapisane na kliszach mojej pamięci? W sukurs przychodzi mi Znaniecki i jego dzieło *Ludzie teraźniejsi i cywilizacja przyszłości*, które w dyskusji na poprzedniej sesji zostało przywołane chyba przez Pana Profesora Rembierza. Myślę więc, że odwołanie się do socjologicznej klasyki pomoże dookreślić ten fenomen, a przynajmniej podjąć taką próbę. Znaniecki, konstruując typologię osobowości, jak pewnie wszyscy pamiętamy, opisał trzy typowe dla cywilizacji zachodniej osobowości społeczne: ludzi pracy, ludzi zabawy, ludzi dobrze wychowanych. Oprócz nich wymienił również kategorię nietypową, zbaczającą z utartych schematów cywilizacyjnych, a w jej obrębie ludzi, którzy zbaczają z tych szlaków *in plus*, twórczo je przekraczając, wyznaczając sobie coraz to nowe zadania i twórczo je realizując. Wydaje mi się, że fenomen Janusza Mariańskiego zawiera w sobie tę twórczą osobowość przekraczającą utarte drogi cywilizacyjne, podążającą wytrwale i z sukcesem za wyznawanymi ideałami. Dziękuję.

**[JM]**: Bardzo serdecznie dziękuję. Chciałbym, Elżbieto, dodać tylko dwie rzeczy drobne, bo jedna wiąże się na pewno z tą książką. Prapoczątek tej książki sięga roku 1988, kiedy w ramach problemów węzłowych podstawowych zlecono Księdzu Profesorowi Witoldowi Zdaniewiczowi przeprowadzenie badań ogólnopolskich nad religijnością młodzieży. W tym zespole był jeszcze Ksiądz Profesor Władysław Piwowarski, ja jako numer trzeci, najmłodszy z nich, uczący się u ich boku. To był jedyny przypadek, że wczasach PRL-u dostaliśmy pieniądze na badania socjologiczne.

**[EF]**: Nie jedyny.

**[JM]**: Nie znałem takich, ale może były. Nikt nie ingerował w konstrukcję narzędzia badawczego, ani tym bardziej w interpretację tych wyników. Być może, że jakieś były szczegółowe przypadki, ale na skalę ogólnopolską to chyba to był jeden przypadek, potem już nastąpiła

zmiana. A druga, co do określenia „Kraszewski polskiej socjologii", to swego czasu przyjaciel doniósł mi: „Słuchaj, opowiadają o tobie ci i ci, że jesteś grafomanem". Powiedz im, że jestem Kraszewskim polskiej socjologii, to będzie mi przyjemniej – odpowiedziałem.

**[EF]**: Ach, czyli to zostało wytworzone przez Mistrza!! Czyli sam „nadał" taką wypowiedź, która rozpowszechniła się w środowisku socjologów religii. To jest piękne kreowanie własnego wizerunku.

**[JM]**: Drobiazgi takie dodałem.

**[EF]**: Czy ja mogę coś dodać *ad vocem?* Chciałam dopowiedzieć, że ogólnopolskie badania nad młodzieżą, zrealizowane przez Zakład Socjologii Religii SAC w roku 1988, nie były jedynym przypadkiem tematu badawczego sfinansowanego przez Centralny Program Badań Podstawowych pt. „Rozwój regionalny – Rozwój lokalny – Samorząd terytorialny". Te badania były włączone do grupy tematycznej nr 18 *Świadomość polityczna młodzieży oraz jej uwarunkowania*. Drugi temat badawczy, jaki zrealizował ZSR SAC w ramach dotacji Centralnego Programu, to *Rola parafii w organizacji życia społecznego na szczeblu lokalnym*, który należał do grupy tematycznej *Socjologiczne problemy społeczności lokalnych.*

**[JM]**: Ale w którym roku to było?

**[EF]**: Od 1987 do 1990 roku, ja byłam sekretarzem w tej grupie tematycznej.

**[JM]**: W takim razie są takie dwa przypadki.

**[EF]**: Tak, te dwa tematy badawcze, zrealizowane w ZSR SAC, należały do tego samego ogólnopolskiego projektu badawczego – CPBP 09, ale każdy z nich był włączony do innej grupy tematycznej.

**[MR]**: Czyli przy okazji mamy sprostowanie do historii polskiej socjologii co do zapisu Potockiego, który domniemywał, że wszystko musiał zrobić kolega Mariański sam.

**[EF]**: Jest jeszcze inna wypowiedź Profesora Potockiego, przeczytałam ją kiedyś w jakimś opracowaniu autorstwa księdza A. Potockiego (niestety, nie pamiętam tytułu) ze zdumieniem, gdyż w tej wypowiedzi Ksiądz Profesor Potocki dopatrywał się w organizacji tych badań tzw. drugiego dna. W jego interpretacji to były badania nielegalne w PRL-u i aby je ukryć, Ksiądz Profesor Mariański wymienił Instytut Badań nad Młodzieżą jako swo-

istego rodzaju kamuflaż, jako ukrycie prawdziwych intencji. Ta interpretacja Profesora Potockiego jest więc bardzo „piętrowa", ale niezgodna z faktami.

**[JM]**: Zgodziłbym się. Nic piętrowego nie było.

**[EF]**: To fakt. Tam nic nie było „piętrowego", nie było żadnego drugiego dna.

**[MR]**: Ustaliliśmy, że można się do Pana Rektora „Jego Magnificencjo" zwracać, bo tak w Krakowie jest, Pan Profesor Paweł Starosta, prosimy.

**Paweł Starosta [PS]**: Proszę państwa, ja jestem w troszkę odmiennej sytuacji od wielu osób zabierających tutaj głos, ponieważ moje bezpośrednie kontakty z Profesorem Januszem Mariańskim w przeszłości były niesłychanie krótkie. One trwały dwa i pół dnia. Było to w roku 1982, kiedy pod Łodzią organizowaliśmy konferencję o kondycji społeczeństwa wiejskiego. Nie były to lata łatwe dla funkcjonowania nauki. Postanowiliśmy, aby element religijności społeczeństwa wiejskiego został również podjęty w ramach obrad. Zwróciliśmy się zatem prośbą do Księdza Profesora i do Księdza Profesora Władysława Piwowarskiego o wzięcie udziału w tej konferencji. Niektórzy koledzy przejawiali postawy sceptyczne sugerując, iż profesorowie z KUL-u nie przyjadą w roku 1982 na taką konferencję. Okazało się, że mieli błędne przekonania. Zarówno Profesor Piwowarski, jak i Profesor Mariański przybyli na konferencję i wygłosili znakomite referaty. Następnie odbyło się przyjęcie towarzyskie i wskutek tego odjazd profesorów opóźnił się o pół dnia. To tyle doświadczenia bezpośredniego, które było bardzo krótkie. Jednakże z nazwiskiem Janusz Mariański zetknąłem się znacznie wcześniej, mianowicie na początku drugiej połowy lat siedemdziesiątych. Pisałem wówczas pracę magisterską o różnych formach skupienia społecznego parafii i poszukiwałem odpowiednich lektur. U nas w Łodzi mało było tekstów na ten temat. Natknąłem się na książkę księdza Majki, który napisał pierwszy, po pracy księdza Franciszka Mirka, chyba podręcznik *Socjologia parafii*. Po przeczytaniu poczułem pewien socjologiczny niedosyt ze względu na, moim zdaniem, przewagę podejścia teologicznego nad socjologicznym w tym tekście, a zwłaszcza podejścia odwołującego się do wyników badań empirycznych. Po paru tygodniach natknąłem się natomiast na kilka tekstów uwzględniających wymiar empiryczny, opublikowanych przez Księdza Profesora Mariańskiego o parafii w diecezji płockiej, jeśli dobrze pamiętam, oraz na teksty Księdza Profesora Piwowarskiego co znakomicie ułatwiło mi ostateczną redakcję mojej pracy. Muszę przyznać, iż jestem pod bardzo dużym wpływem metodologii badań Szkoły Lubelskiej Księdza Profesora, Księdza Profesora Piwowarskiego i, oczywiście, Profesorów Jana

Turowskiego i Piotra Kryczki. Reprezentanci tej szkoły, według mnie, znakomicie łączyli dwie cechy badań socjologicznych, mianowicie klarowność koncepcji teoretycznych i pewne przełożenie owych założeń i problemów na wskaźniki empiryczne, a następnie rzetelną interpretację uzyskanych rezultatów badawczych. Ten typ uprawiania socjologii stał się dla wielu, w tym również dla mnie, znaczącą inspiracją dla własnego postępowania badawczego.

Wszystkie książki autorstwa Profesora Mariańskiego i Profesora Piwowarskiego, które później przeczytałem, wywierały na mnie bardzo duże wrażenie jako egzemplifikacje czegoś, co, za Profesorem Kotarbińskim, można określić mianem „traktatu o dobrej robocie" socjologicznej. Dzieła te charakteryzowała klarowność konstrukcji pojęciowych, znakomity przegląd literatury przedmiotu i rzetelna interpretacja wyników badań empirycznych. Poza tym, o czym zresztą mówił Profesor Marek Rembierz, komentarze były niesłychanie precyzyjne i powściągliwe, pozbawione zbędnej liryki socjologicznej i aspektu czysto ideologicznego. Dla mnie było to pewnym zaskoczeniem, albowiem wydawało mi się, że rola badacza na ogół jest w takim przypadku podporządkowana roli księdza i katechety. Okazuje się jednak, że Ksiądz Profesor Janusz Mariański w swojej działalności znakomicie potrafi kreować sfery autonomii dla obydwu tych ról, bez uszczerbku dla żadnej z nich. Wysoko cenię Księdza Profesora również za to, że w jego twórczości naukowej rola badacza i znakomitego socjologa nie traci na związkach konfesyjnych.

**[MR]**: Pisał o faszyzmie duszpasterskim.

**[DW-D]**: I zawsze mówił, że: „Szef mi tam na górze…" – mogę zdradzić? „Szef mi tam na górze wybaczy".

**[JM]**: Jeśli można tak od razu *ad vocem*, lepiej może tak niż miałbym na końcu przemawiać. Rzeczywiście, zaczynałem od socjologii wsi, gdzieś tak do roku 1984 to wieś była moim głównym punktem zainteresowania. Zresztą tak jak Profesor Szczepański, nie chcę się porównywać, ale też pochodzę ze wsi, z rodziny chłopskiej, to środowisko było mi na początku bardzo bliskie. W roku 1984 przeprowadziłem w Płocku pierwsze badania wśród młodzieży i te zainteresowania młodzieżą trwają do tej pory. To, co mam sobie do zarzucenia jako socjolog to fakt, że napisałem książkę o bezrobociu, o czym wspomniała Profesor Urszula Swadźba, nie rozmawiając z żadnym bezrobotnym, tylko opierając się na ankietach – dla socjologa to jest pewien blamaż. A teraz napisałem książkę o młodzieży, nie rozmawiając z młodzieżą szkół średnich przynajmniej od dwudziestu paru lat. Więc rozumiem, że dla socjologa-empiryka to nie jest godne pochwały.

**Jan Duraj [JD]**: Czy mogę *ad vocem*?

**[JM]**: Tak.

**[JD]**: Proszę Panie Profesorze naprawdę nie mieć pretensji do tej możliwości zbadania z autopsji. Otóż ekonomiści najczęściej, nawet badając przedsiębiorstwo, nigdy w życiu nie byli w tym przedsiębiorstwie.

**[JM]**: Dziękuję serdecznie. Jeżeli mogę tak w formie anegdoty, w nawiązaniu do tego, co Pan Rektor powiedział. Ksiądz Józef Majka jest moim mistrzem. Znam zalety i wady jego pracy o parafii. To była pierwsza po książce księdza Franciszka Mirka o parafii (1928 r.), która była jeszcze bardziej przeteoretyzowana, praca o charakterze podręcznikowym. Już był to znaczący postęp. A ja w międzyczasie na temat zadany przez księdza Majkę napisałem książkę *Żyć parafią*. Miała ona pierwotnie inny tytuł, ale potem ksiądz Majka go zmienił i już tak zostało. Kiedy poszły papiery do profesury, do mojego wniosku profesorskiego, była ta książka również dołączona. Bałem się, że recenzenci mogą mieć niejakie zastrzeżenia. Ku mojemu zdziwieniu Profesor Władysław Adamski, który był recenzentem, napisał, że to jest moja najważniejsza dotychczasowa książka, bo próbowałem zastosować teorię organizacji i zarządzania do systemu parafialnego. Nie zdawałem sobie nawet sprawy, że może być ta książka tak wysoko przez Profesora oceniona. To takie małe dopełnienie.

**[MR]**: Proszę państwa, dołączył do nas szczęśliwie, mam nadzieję, że bez zdjęć, bo są żółte fotoradary przy drodze z Katowic, Pan Profesor Wojciech Świątkiewicz, który był z nami rano, pojechał pracować uczciwie.

**[DW-D]**: To znaczy, że my nie do końca?

**[MR]**: Myśmy tutaj bawili się bardziej… Proszę państwa, był już przywoływany Profesor Świątkiewicz, który zatytułował tekst o Profesorze Mariańskim: *Socjolog rzetelnych diagnoz, mądrych i uczciwych interpretacji oraz rozsądnych refleksji wobec przyszłości*. Prosimy Profesora Świątkiewicza, który twórczość Profesora Mariańskiego recenzował nie raz, jak już napisał recenzję, to od razu otwierały one książkę, były drukowane wraz z książką, tak że prosimy Profesora Świątkiewicza jako bliskiego znawcę problemów badawczych Profesora Mariańskiego o wypowiedź.

**Wojciech Świątkiewicz [WŚ]**: Dziękuję bardzo i przepraszam za taką swoją nieobecność, ale mam dzisiaj dzień jeżdżący bardzo. Ja bym zaczął od zacytowania mojego kolegi

ze studiów, czyli siedzącego obok mnie Pawła, Pana Profesora Pawła Starosty, że ja Profesora Mariańskiego postrzegam jako człowieka rzetelnej roboty, to jest rzetelna robota socjologiczna. Właściwie na tym można by skończyć. Naprawdę rzetelna robota socjologiczna. Ale ponieważ jest tutaj wśród nas Pani Profesor Elżbieta Firlit i ona już mówiła i jeszcze barwniej mówiła, ja tak barwnie nie potrafię jak Pani Profesor. Cztery fotografie, to moje są tylko dwie, ale ta pierwsza trochę konkurencyjna albo dyskusyjna. Otóż ja dokładnie odwrotnie niż Pani Profesor nie postrzegam Profesora jako zboczeńca, lecz dokładnie odwrotnie, jako człowieka pracy. Dla mnie Profesor Mariański jest człowiekiem pracy rzetelnej, uczciwej, efektywnej, proszę zobaczyć, ta książka to jest efektywna praca. Temat jest niezwykle, który podejmuje, czyli to w szerokim rozumieniu religijność i moralność to są niezwykle drażliwe tematy. Trzeba dużej wrażliwości socjologicznej i umiejętności interpretacji. Moim zdaniem, to jest, tak jak powiedział Paweł, rzetelna robota. To jest rzetelna robota. Wielu jest też socjologów, którym się wydaje, że to trochę inaczej wygląda. U Profesora jest pytanie, jest odpowiedź, jest sposób interpretacji, są metody, porządnie to wszystko jest przeprowadzone i ta wiedza, która stąd powstaje, wiedza systematyzująca, wiedza uogólniająca, nomotetyczna, ta socjologia nie jest socjologią idiograficzną, tylko nomotetyczną, to ona jest oparta na rzetelnym warsztacie socjologicznym. To jest, powtarzam jeszcze raz, dobra robota socjologiczna. Ja to tak widzę, dla mnie to jest człowiek pracy, Janusz Mariański jest człowiekiem pracy i jeszcze raz bym dodał: pracy uczciwej i rzetelnej, efektywnej, ale dodałbym jeszcze, że to jest człowiek pracy, pracowitości, o perfekcyjnej pracowitości.

[**DW-D**]: Czyli można dodać Panie Profesorze, był taki system DO-RO pod hasłem: po mnie poprawiać nie trzeba.

[**PS**]: Niektórzy to interpretowali: po mnie poprawiać się nie da.

[**WŚ**]: To tak nie, bo tezy, które są w książkach, są do dyskusji też. Natomiast o co mi chodzi o tej pracowitości. Być może we mnie ból deficytów własnych w ten sposób się wyraża, bo ta pracowitość Profesora jest moim zdaniem pracowitością perfekcyjną i pokażę Państwu na takim przykładzie, to jest gdzieś może sprzed trzydziestu lat, tak około trzydziestu lat, to są pierwsze nasze spotkania na Uniwersytecie Śląskim i Profesor, ja pamiętam, ty przyjechałeś wtedy no coś zrobić, jakieś zadanie, obrona pracy doktorskiej, może kolokwium habilitacyjne, nie jestem w stanie teraz tego zidentyfikować, bo też nie o to chodzi. Przyjechał po to, by coś wykonać, jakieś zadanie, ale jednocześnie taką kartkę miał do mnie. Myśmy, ja sobie bardzo cenię to, że w jakiejś odległej przeszłości mogliśmy sobie mówić po imieniu. To naprawdę z dużą wdzięcznością dla Profesora, ale wtedy

to nie było tak i chyba byłem doktorem i mówi: „taką karteczkę może by sprawdzić, może by to u was w bibliotece było i może by się dało ksero z tego zrobić". Po co? Bo Profesor znalazł jakąś pracę drukowaną w „Zeszytach Naukowych Uniwersytetu Śląskiego" i już teraz nie odtworzę, to nie ma może znaczenia nawet, natomiast idzie o organizację, pracowitość perfekcyjnie zorganizowana. Ja oczywiście poszedłem do biblioteki, poszukałem tej pracy, wtedy to zdaje się, o ile dobrze pamiętam, nie tak łatwo było to ksero zrobić. Ale tak, przyniosłem, Pan Profesor zadowolony był, pewno pracę włączył do swojej kolejnej publikacji, do projektu badań. Dla mnie to, jeśli miałbym charakteryzować profil osobowości, to ta główna linia, te wszystkie inne, o których wiele Elżbieta mówiła, one są też ważne i niewątpliwie komplementarne, ale ja ten główny profil osobowości postrzegam właśnie tak, jako człowieka pracy, człowiek perfekcyjnej pracowitości, w rezultacie dzieła, które profesor tworzy, to one mają jeszcze niezwykle atrakcyjny dydaktyczny charakter. To jest porządna robota socjologiczna także w takim rozumieniu, że te teksty są czytelne, że to idzie czytać i można zrozumieć.

**[EO-M]**: No i teraz ja może wejdę *ad vocem*.

**[WŚ]**: Jeszcze skończę, ja już w ogóle chcę skończyć. Dlaczego dydaktyczny? Dlatego, że Profesor Paweł Starosta też o tym chyba mówił. To prace Profesora, te książki to są przewodniki bibliograficzne, kompendia wiedzy na dany temat, szeroko potraktowany temat. Każda taka publikacja to jest także, nie tylko w sensie poznawczym, ale także dydaktycznym, niezwykle cenna wartość.

**[EO-M]**: Dodam jeszcze, bo jestem w naszym gronie jedynym pedagogiem, na tych naszych pierwszych seminariach pedagogicznych na początku lat dziewięćdziesiątych książki Profesora były dla nas takim przewodnikiem, prezentowały rzetelną metodologię, dobrze zinterpretowane badania. Dodam, że poddawaliśmy dyskusji, czy rzeczywiście dobrze zostały sformułowane problemy, czy dobrze są uzasadnione hipotezy, czy narzędzia są poprawnie skonstruowane. Robiliśmy to. Prace Profesora bardzo dobrze się czytało, cechowała je klarowność, jasność wypowiedzi, a dla nas, pedagogów miało to ogromne znaczenie.

**[JM]**: Jedno słóweczko tylko. Należę do pokolenia odchodzącego, które nie posługuje się komputerem. Miałem kiedyś taką satysfakcję: na posiedzeniach Fundacji CBOS obok mnie siedziała Pani Profesor Krystyna Lutyńska, która też nie pisała na komputerze i pisaliśmy wszystko, ona i ja, rękoma, więc to takie wspomnienie o Pani Profesor. Kiedy czasem jestem pytany: „jak ty to robisz?, jak ty tak możesz dużo publikować i pisać?",

odpowiadam najpierw żartobliwie. Po pierwsze, nie mam żony, nie mam dzieci, nie mam wnuków, mam dużo czasu wolnego, który staram się zagospodarować, tak jak Profesor Szczepański, który miał co prawda dzieci, ale pracował systematycznie, jak pisał w *Dziennikach*, od czwartej do ósmej godziny każdego dnia. Ja tak wcześnie bym nie potrafił wstać, ale każdego dnia muszę coś napisać. Ta systematyczność potem ujawnia w tych różnych opracowaniach. Ale wiek swoje robi, już nie mogę siedzieć dziesięć godzin dziennie przy biurku, nie wytrzymuję, ale jeszcze, mam nadzieję, nie jest to ostatnia książka, i dobrze, że Marek mówił o najnowszej książce. Nie podoba mi się, gdy ktoś mówi „ostatnia książka". Może nie będzie ostatnia, najnowsza. To może tyle do wspaniałej wypowiedzi mojego przyjaciela.

**[WŚ]**: Nie nazwałem Cię pracoholikiem.

**[JM]**: Cieszę się, że to nasze spotkanie nabrało takiego bezpośredniego charakteru, wymiany opinii, refleksji, a nie jakiegoś wykładu ewentualnie, chociaż mam tu jakieś dziesięć stron napisane, ale to nieważne. Lepiej, jak porozmawiamy sobie o sprawach właśnie luźniejszych.

**[MR]**: Proszę państwa, że książki Profesora Mariańskiego są również pouczające od strony bibliograficznej, to w tej książce dowiedziałem się o tekstach Profesora Świątkiewicza, których nie znałem.

**[WŚ]**: Proszę bardzo, wszystko wie.

**[MR]**: *Między prospołecznością a egocentryzmem*, *O kryteriach wartościowania moralnego*, *Postawy prospołeczne, ich motywacja*, *Młodzież i religia*, tekstów, których nie znałem, nie dotarłem.

**[JM]**: Teraz stworzyć bibliografię obfitą, to nie jest żaden problem, ale w moim przypadku nie ma żadnej pozycji, której w ręku nie miałbym. Mogłem jej dokładnie nie przeczytać, ale każdą z tych pozycji w ręku miałem.

**[WŚ]**: Nawet jeśli tylko skserowana była.

**[MR]**: Proszę państwa i druga rzecz, wiedzieć, kogo prosić o wsparcie do ksera, to jest otaczanie się współpracownikami, do każdej rzeczy, żeby była wykonana perfekcyjnie, to ten początek współpracy.

**[WŚ]**: Ale czy można Profesora spytać, czy bardziej ten profil osobowości człowieka pracy, czy takiego [nie da się odsłuchać].

**[JM]**: Można się uchylić od odpowiedzi, teraz jest modna taka kategoria w ankietach CBOS-u „odmowa odpowiedzi".

**[EF]**: Jeśli Pan Profesor prowadzący panel pozwoli, to jednak chciałabym nawiązać do klasycznego rozumienia tych pojęć przez Znanieckiego. Człowiek pracy, przepraszam to taki troszkę dydaktyzm, no to jest ten, który w swojej dorosłej osobowości powiela wzory, które pochodzą z kręgu wychowawczego, z którego się wywodzi. Profesor Mariański uchylił tu rąbka tajemnicy, ja znam jego biografię z wcześniejszej laudacji, że pochodzi ze środowiska chłopskiego, więc przekroczył te wszystkie, powiedziałabym, środowiskowe ograniczenia, wchodząc w kategorię inteligencji. Wybrał bycie księdzem katolickim, a równocześnie będąc socjologiem, przekroczył ograniczenia stanu kapłańskiego i – częste jeszcze wśród księży – niechętne, a nawet podejrzliwe nastawienie do socjologii jako nauki. Dlatego ja jednak bym się upierała przy tym, że to jest Człowiek, który zbacza z utartych schematów, który zboczył właśnie w tym sensie całą swoją osobowością ukształtowaną pierwotnie w środowisku chłopskim, a następnie w seminarium duchownym. To odejście, „zboczenie" z wytyczonego przez proces socjalizacji i wychowania szlaku, stanie się twórczo niezależnym i kreatywnym w obszarze socjologii, nie jest sprzeczne z pracowitością, bowiem w twórczym realizowaniu wytyczonych sobie, oryginalnych celów jest równocześnie zawarta nieprawdopodobna pracowitość. A rzetelność też nie stoi w sprzeczności, bowiem ta rzetelność to jest cecha socjologa, warsztatu socjologicznego, to jest nasza swoista przysięga Hipokratesa, którą składamy przy promocji doktorskiej, że jako socjologowie będziemy dociekać prawdy. Zatem, mówiąc o zbaczaniu z utartych schematów cywilizacyjnych w odniesieniu do fenomenu Mariańskiego mam na uwadze to, że przekroczył *in plus* całą swoją osobowością zarówno scenariusz kulturowo narysowany dla chłopskiego dziecka, jak i wzorce charakterystyczne dla statystycznego księdza.

**[JM]**: Albo, tak jak mówił Profesor Józef Chałasiński, wysferzyłem się.

**[MR]**: Jeśli można, oddamy głos nieobecnej wśród nas Pani Profesor Marii Libiszowskiej-Żółtkowskiej, która napisała w ten sposób o Profesorze:

> Dzięki jego publikacjom dokonuje się w Polsce ważne z naukowego punktu widzenia zjawisko instytucjonalizacji profesjonalnej socjologii religii i moralności, a zwłaszcza utwierdza ranga socjologicznych badań empirycznych nad religijnością i moralnością. Publikacje Mariańskiego cechuje bogactwo warsztatu naukowego,

gruntowna znajomość problematyki zagranicznej i krajowej, efektem rozległej erudycji i kultury narracji są teksty pisane w formie przystępnego i logicznego wykładu […].

To kolejne potwierdzenie, że te teksty się czyta, da się z nich wyprowadzać wnioski i jest tam duży podkład erudycji, oczytania tych dziesięciu godzin, o których Profesor wspomniał. Nie pisze, dyktuje, ale trzy panie musi, teraz o czwartej pomyślał do pracy.

[**DW-D**]: Piszące panie…

[**JM**]: Pod dyktando. Ale tekst mam napisany, aż tak zdolny to nie jestem, żeby usiąść i z głowy dyktować. Mam wszystko przygotowane wcześniej. Ale osobiście nie piszę na komputerze, na maszynie też nigdy nie pisałem. Tak to się ułożyło.

[**MR**]: Poprosimy teraz o wypowiedź Pana Profesora Krzysztofa Wieleckiego, o którym też jako o Kraszewskim czasami mawiano, jak pisał, ale bez takiego impetu.

**Krzysztof Wielecki** [**KW**]: Proszę, po pierwsze, pozwolić mi powiedzieć coś o Księdzu Profesorze Januszu Mariańskim, jako o człowieku. To jest jednak wielka osobliwość, ja znam tylko dwóch księży, którzy w polskiej socjologii są akceptowani i lubiani przez niemal wszystkich socjologów. Każdy właściwie uważał się za przyjaciela Ojca Profesora Leona Dyczewskiego, niestety przedwcześnie zmarłego. To samo można z pewnością powiedzieć o Januszu Mariańskim, którego wszyscy lubią. I to jest w tym środowisku, które niekoniecznie jest strasznie konfesyjne, ewenement. To nie jest takie łatwe księdzu tak wejść doskonale w środowisko i być zaakceptowanym właściwie przez wszystkich. Jest to wyraźna wskazówka, że trzeba szukać w tym człowieku jakichś cech szczególnych. Zastanawiałem się, na czym to polega. Pierwsze wrażenie, jakie ja odniosłem, to że to jest człowiek uważny na innego człowieka, uważny i mający uwagę, mający czas, chcący poświęcić uwagę. Człowiek, który tyle pisze i który z taką cierpliwością wysłuchuje jak ludzie czasami wygadują. Ja sam czasem po dłuższej rozmowie z Januszem myślę, po co tyle gadałem. Zawsze cierpliwie wysłucha, z powagą. Poważnie traktuje człowieka. Ja się czuję poważnie traktowany. Ale równocześnie jest w tej relacji coś takiego, co mnie też zobowiązuje, że ja jednak staram się mówić mądrzej niż na co dzień potrafię. Janusz zobowiązuje człowieka. Staram się być mądrzejszy, trochę lepszy.

Ja bym powiedział tak: w relacji prywatnej, tak jak ja to obserwuję, Ksiądz Profesor jest przede wszystkim księdzem. W kontakcie z Januszem uderza pewna koherencja

osobowości. Podejrzewam, że ksiądz Janusz Mariański ma bardzo mocną osobowość. I bardzo harmonijną. Podejrzewam, że tym, co w jakimś sensie spaja Jego psychikę jest to, że jest księdzem. Ale jest też człowiekiem niebywałej tolerancji, akceptacji dla człowieka. Z jednej strony nie ma wątpliwości, kiedy się rozmawia z Januszem, że rozmawia się z księdzem, a z drugiej strony to zupełnie nie przeszkadza, a nawet przeciwnie, Janusz pozostawia przestrzeń dla człowieka, tak jak Pani Profesor powiedziała, dla człowieka takiego jakim on jest, również z jego słabościami. Chciałbym wypaść lepiej w oczach Janusza, ale też nie wstydzę się zaryzykować, coś powiedzieć, nawet jeżeli to… To znaczy jest przestrzeń dla człowieka. Dodałbym do tego jeszcze cechę taką, że Janusz łączy w sobie pewną klasyczność i nowoczesność, otwartość i zasadniczość. Jeżeli byśmy chcieli zapytać, kto w naszym środowisku na pewno posiada coś, co się przed wojną nazywało zdolnością honorową, co wcale nie jest jakąś nachalnie powszechną…

[**DD-W**]: Bo honor się często myli z honorarium.

[**KW**]: Tak, bo się myli z honorarium, natomiast to nie ulega wątpliwości, że Janusz Mariański jest właśnie człowiekiem, który tę zdolność honorową posiada w wysokim stopniu. Jest w tym też pewien arystokratyzm i wiedzy, i doświadczenia, i kultury osobistej, taktu, ale równocześnie to wszystko jest jakieś stonowane. To jest taka elegancja, tak jak jest to powiedzenie, „co zrobić, żeby być gentelmanem? No to jest bardzo proste, wystarczy raz w tygodniu do teatru, dwie książki tygodniowo, raz w miesiącu w operze i tak dwieście lat". I już potem jest wszystko w porządku. Elegancja wymaga pewnego stonowania, takiej równowagi wewnętrznej, że to musi jednak przez jakieś wartości przepływać ta elegancja, godność osobista i arystokratyzm. Może się mylę, tak długo wcale Janusza nie znam, ale tak to odebrałem. To jest pierwsze spostrzeżenie.

Drugie spostrzeżenie to jest jednak spostrzeżenie kogoś… Może tak to wyjaśnię: moją główną, przynajmniej jedną z najważniejszych dla mnie specjalności w socjologii są współczesne teorie socjologiczne. Ja je traktuję w ten sposób, że nie tylko interesuje mnie sama teoria, co w niej jest w środku, ale chcę to widzieć na gruncie historii socjologii, rozwoju myśli socjologicznej, różnorodności paradygmatycznej, także, powiedziałbym, socjologii i filozofii socjologii. W związku z tym ja patrzę na poszczególne dokonania teoretyczne czy nawet empiryczne w taki szczególny sposób, że staram się zobaczyć to w jakimś procesie społecznym, historycznym, przemian intelektualnych itd. I pod tym względem, nie wyczerpię tutaj niczego, ale dwa takie spostrzeżenia. Pierwsze to jest takie, że właśnie jak się na to patrzy, nie że czyta się każdą książkę z osobna, tylko się przegląda te książki wszystkie razem i przypominamy sobie co tam było w książce sprzed iluś lat, i sprzed iluś lat, czyli

patrzy się na nie, mniej więcej w jakimś ciągu, to widać, że Janusz Mariański jest bardzo klasycznym socjologiem. Tylko, że On jakoś to robi tak, że jest bardzo otwarty i nowoczesny, tzn. że Janusz nie jest w żadnym wypadku takim socjologiem, jak tu wspominano. Podkreślali państwo, że ksiądz a prawdziwy socjolog, że warsztat, że ta teologia nie przebija. Tak, bo ona jest, moim zdaniem, tylko ona jest bardzo głęboko… stonowana przez warsztat socjologiczny i stąd, moim zdaniem, jest wrażenie, że to najpierw jest socjolog. Ja akurat mam inne wrażenie, ale rzeczywiście to się narzuca. Ale jest też druga strona tej materii. Chodzi o to, że w takim najlepszym, tradycyjnym stylu Janusz Mariański jest socjologiem, który towarzyszy swojemu społeczeństwu i to się widzi dopiero jak się te książki porówna razem, tak jak one się pojawiały przez lata. Jest socjologiem, który postanowił sobie któregoś razu, nie wiem którego, ale to już od wielu książek tak jest, towarzyszyć polskiemu społeczeństwu. I po drugie, że wcale nie jest to takie weberowskie, w sensie, że wolne od wartościowania. Nie, tak naprawdę u najwybitniejszych socjologów widzimy temperaturę, im na czymś zależy. Często bardzo dobra socjologia powstaje z niezgody na społeczeństwo, w jakim się żyje. To frankfurtczycy jako pierwsi mówili, że socjologia może być albo dworska, albo może być socjologią, która upomina się o kogoś, o coś. Więc Janusz należy do tych socjologów, którym o coś chodzi, którzy mają jakiś, nie wiem, czy skończony, model doskonałego społeczeństwa, z czymś się nie zgadzają, czegoś się boją, są zaangażowani w swoje społeczeństwo. Widać, że Janusz jest po stronie społeczeństwa, które bada. Nie jest chłodnym badaczem, któremu jest wszystko jedno i tylko mierzy temperaturę: trzydzieści osiem z kreskami. Wprost przeciwnie, ale równocześnie właśnie kultura osobista, takt, mądrość życiowa, przez którą to się wszystko filtruje i sympatia do człowieka, pewien optymizm co do człowieka i kultury, sprawiają że to nie jest nachalne, że my się tego doczytujemy dopiero po iluś tam stronach tekstu, że tu o coś chodzi.

To jest bardzo ważna cecha twórczości Janusza: trzymanie ręki nieustannie na pulsie polskiego społeczeństwa i towarzyszenie. Proszę zauważyć, że wtedy, kiedy jest jakiś przełomowy moment w dziejach Polski, pojawia się jedna albo dwie książki Janusza i one naprawdę dotyczą tego, co jest w istocie bardzo ważne, co za jakiś czas przynajmniej się okaże, że było najważniejsze. Warto czytać Janusza, żeby zrozumieć meandry polskiego społeczeństwa, bo w tych książkach, jest – moim zdaniem – lęk o polskie społeczeństwo, jest miłość, jest nadzieja, że ono będzie lepsze, tylko, że to jest tak kulturalnie powiedziane przy zachowaniu naukowego warsztatu… Tam nie ma wieszczenia. Proroctwo – tego tam nie zobaczymy. Ale widać troskę. Tam człowiek jest ważny i ważne jest społeczeństwo, w którym żyjemy.

Kolejne spostrzeżenie, dotyczące już samej socjologii jest takie, że… Wyjaśnię może, moja metoda polega na tym, że staram się odkrywać, również u empiryków,

ale u teoretyków to jest o wiele łatwiejszy zabieg, właściwie o co im chodzi? Jakie oni mają przekonania w ogóle, ogólnospołeczne, światopoglądowe, polityczne, epistemologiczne, etyczne, itd. Nie wierzę w taką socjologię, że nagle ktoś wyskoczył z wanny i krzyknął: ja chcę badać poziom spożycia pałeczek do uszu na głowę mieszkańca. Jest pewien rodzaj empiryzmu, którego ja nie znoszę. Natomiast pytam, o co tam naprawdę chodzi? No jak o nic, to jestem rozczarowany. Nie chcę takich badań czytać. U Janusza o coś chodzi. Ale druga sprawa jest taka, że również Jego koncepcja społeczeństwa wbrew pozorom nie jest oczywista. Janusz nie jest socjologiem, który nam wprost to napisze. On wymaga ode mnie i od każdego czytelnika, którego to interesuje, rekonstrukcji, ale tę rekonstrukcję da się zrobić. I tak samo jest w ekonomii. Jeżeli ktoś się posługuje wyłącznie PKB na głowę mieszkańca, w pewien specyficzny sposób, to wiemy jaka to jest szkoła, jak on widzi gospodarkę, zdrowie gospodarcze. Jeżeli czytamy na przykład oenzetowski pomiar, którego tam dokonują co jakiś czas, no to widać, tam jest kilkadziesiąt wskaźników, w tym są również niektóre społeczne, ale za tym też stoi pewna koncepcja gospodarki, no i wiara, że jednak czynniki społeczne, te czy inne, mają znaczenie. Możemy to zrekonstruować. I podobnie można postępować w przypadku Janusza, rekonstruując, co dla niego jest ważne, co on uważa za kluczowe dla stanu społecznego. Stały wątek, który pojawia się od wielu, wielu lat, w każdej książce powraca, to jest wątek sekularyzacji. Widać, że pisany z troską, z niepokojem, ale też z pewnym optymizmem.

[**DW-D**]: Bo procesy desekularyzacyjne zachodzą bardzo wyraźnie.

[**KW**]: Obecny jest też, ogromnie silny, wątek zmian cywilizacyjnych. To nie jest teoria zmiany cywilizacyjnej, jakiejś. Nasza polska transformacja jest w każdej książce. Janusz bada młodzież, ale gdzieś głębiej jest transformacja i zmiana cywilizacyjna. Ta socjologia młodzieży, która wynika, jak ja rozumiem, popraw mnie proszę, jeśli się mylę, z tego, że młodzież nie tylko jest interesująca sama w sobie. Wydaje mi się, że ona Ciebie interesuje w ogóle, bo to jest ważna kategoria społeczna, bo mamy nadzieję, że coś lepszego razem z nią przyjdzie, albo boimy się, że coś gorszego. Ale też myślę, że dla Janusza Mariańskiego to jest diagnostyczne. Jak się bada młodzież, to się bada coś więcej niż tylko jej poglądy i postawy. Bada się też stan społeczny, to znaczy, że jakieś procesy społeczno-ekonomiczne się przełamują tutaj… Mówi się czasem, że to barometr, że coś więcej wiemy w ogóle o społeczeństwie, że na przykład, gdy badamy młodzież, to się wcześniej dowiadujemy o tym, co stanie się w całym społeczeństwie nieco później.

[**DW-D**]: Prospektywne.

[**KW**]: Przypomnijmy na przykład, że kiedy Auguste Comte pisze swoje pierwsze dzieła, to pisze o tym, że w ogóle to fajnie, że mamy ten industrializm, ale jest straszny kryzys moralny, jak tego nie załatwimy, to wszystko nam się posypie. Teraz mamy kolejną zmianę cywilizacyjną, którą jakoś rejestruje Janusz i jest jej świadkiem, ale równocześnie znowu ta troska o to, co będzie dalej… Uważam, że to, że Janusz zajmuje się tymi wątkami nie jest przypadkowe, to się wiąże z pewną wizją świata, społeczeństwa, człowieka. Dziękuję.

[**DW-D**]: Czyli metaetyka wyraźnie obecna w sposobie uprawiania nauki przez Profesora Janusza Mariańskiego.

[**JM**]: Mogę powiedzieć słóweczko? Nie do tych ogólnych rozważań, z którymi się zgadzam, ale do tej pierwszej frazy twojej wypowiedzi o podwójnej roli, w jakiej występuję. Rzeczywiście, pisałem już nawet o tej swojej podwójnej roli, albo podwójnym obywatelstwie. Z jednej strony jestem socjologiem, z drugiej strony jestem osobą duchowną. W zasadzie nie ma konfliktu jakiegoś wyraźnego, choć wiem – nawiązując do *Listów starego diabła do młodego*, kiedy Lucyfer wysyłał swojego podwładnego na Ziemię i dawał mu wskazówki, to powiedział: „trzymaj swojego klienta z daleka od nauki, od bibliotek, a jeżeli mu pozwolisz już studiować, to albo socjologię, albo ekonomię, te są najbliżej życia" – że taki konflikt może zaistnieć. Dla socjologa religii, który jest jednocześnie duchownym, jest to taka pokusa, powiedzmy, żeby widzieć, jeśli się ustawicznie bada religię jako zjawisko społeczne, że to jest już wszystko. Właściwie takich konfliktów dwóch ról niewiele przeżyłem.

W roku 1994, kiedy przeprowadziłem badania wśród maturzystów w pięciu miastach Polski, zarówno na Lubelszczyźnie, jak i w Gdańsku, i osiągnąłem wynik około dwudziestu procent tych, którzy akceptowali naukę Kościoła rzymskokatolickiego na temat antykoncepcji, to miałem jednak konflikt ról. Pomyślałem, być może, że jakiś błąd popełniłem w tych badaniach, być może, że nie jest aż tak źle. I wtedy ten konflikt nastąpił: czy te wyniki schować do biurka, a przynajmniej pytanie wykreślić z ankiety, czy też jednak opublikować. Zwyciężyła tu rola naukowca. Uspokoiłem się, kiedy potem koledzy z różnych ośrodków mniej więcej wyniki te potwierdzali, a może niektórzy, jak w Łodzi, uzyskali jeszcze niższe wyniki empiryczne. To są w zasadzie takie tylko od czasu do czasu pojawiające się konflikty.

Natomiast myśmy w Lublinie, Profesor Piwowarski i ja, trochę ulegali w latach siedemdziesiątych XX wieku tezie sekularyzacji. Wtedy w Polsce mówiło się, za szkołą francuską, nie o sekularyzacji, tylko o dechrystianizacji. W późniejszych latach teorię sekularyzacji za socjologami zachodnimi próbowałem, i dalej próbuję, modyfikować,

dostrzegając także przejawy rewitalizacji religijnej. Oprócz teorii sekularyzacji w polu moich koncepcji teoretycznych jest teza indywidualizacji, raczej za nią się opowiadam, jest teoria rynku religijnego, no i jest teoria socjalizacji. Te trzy teorie właściwie tak jakby sprzyjają temu, że religia nie będzie zanikać. Nikt dzisiaj z poważnych socjologów nie twierdzi, że religia zaniknie, już z tym mitem rozstaliśmy się. Uważam, że powinna być także w większym zakresie uwzględniana teoria socjalizacji. Próbowałem i dalej próbuję w różnych środowiskach mówić o teorii ewangelizacji. Według mnie termin „ewangelizacja" można przełożyć na język socjologiczny jako „socjalizacja". Musi być taka teoria. Peter Berger mówił o kontrsekularyzacji, ale jest to trochę negatywne ujęcie, a nie pozytywne oddziaływanie. Stąd też, jak to kolega Wojciech Świątkiewicz czasem mówi, jestem socjologiem „między".

[**WŚ**]: „Między".

[**JM**]: Między. To tak jest: między sekularyzacją i ewangelizacją. To są dwa krańce, a gdzieś tam rzeczywistość jest pośrodku. Tyle dopowiedzenia. Dziękuję.

**Jerzy Bartmiński** [**JB**]: Czy pan przewodniczący przewiduje pytania z sali?

[**MR**]: Tak.

[**JB**]: To ja się zapisuję, na końcu, jak już wszyscy z państwa się wypowiedzą, chciałem jedno pytanie zadać Księdzu Profesorowi.

[**MR**]: To ja tylko *ad vocem* do tego, co powiedział Profesor Wielecki o tym, jak się czyta w całości książki. Ja tak czytałem, czterdzieści książek Profesora Mariańskiego mając wokół siebie, i moja dwuipółletnia córka tak patrzy, i tam notowałem, „to są książki do notatkowania" i tak patrzy z tyłu zdjęcie Mariańskiego, z tyłu, z tyłu i w końcu stwierdziła, że musi porozmawiać i przedzwoniła.

[**JM**]: Tak było.

[**MR**]: Zosia jako rozmówczyni.

[**KW**]: Najmłodsze pokolenie.

[**DW-D**]: Najmłodszy respondent.

**[MR]**: Tylko na końcu zdała pytanie: tata, a gdzie są twoje książki? Ale była pod wrażeniem – czterdzieści książek. Proszę państwa, dotarły do nas panie i serdecznie witamy Panią Profesor Kaję Kaźmierską i Panią Doktor Katarzynę Waniek. Serdecznie witamy. Czy Pani Profesor przywiozła swoją najnowszą książkę o młodzieży łódzkiej, to od razu też promocję zrobimy.

**Kaja Kaźmierska [KK]**: Przywiozłam, ale nie mam przy sobie.

**[MR]**: Rozsyłałem mailami, że wyszła, także do uczestników. Proszę państwa, Profesor Wiesław Wójcik. Prosimy.

**Wiesław Wójcik [WW]**: Dziękuję bardzo. Jestem w sytuacji komfortowej, a zarazem mało komfortowej. Jako filozof.

**[MR]**: I matematyk.

**[WW]**: Jako filozof, matematyk w gronie socjologów.

**[KW]**: Przetłumaczymy.

**[WW]**: Dziękuję za ofertę. Chcę nawiązać do moich wypraw do Lublina, bo one miały miejsce od iluś tam lat, a z dzisiejszej perspektywy znaczą coraz więcej. Udział w różnych tamtejszych spotkaniach i konferencjach pedagogicznych mobilizował mnie, gdy pracowałem jako pedagog przez wiele lat. Dzięki inspiracji Marka Rembierza zacząłem się pojawiać także na konferencjach socjologicznych na KUL-u i też była to okazja do spotkań z Księdzem Profesorem Mariańskim. Te spotkania, rozmowy – również w mieszkaniu Księdza Profesora – miały miejsce od kilku lat właściwie, nie za długo, to krótki okres. Było bardzo sympatycznie i bardzo mile to wspominam. Była to też dla mnie inspiracja, żeby się zainteresować książkami, publikacjami, które Ksiądz Profesor pisze. Miałem też okazję z nich korzystać, co jest dla mnie ważne i pomocne, przy okazji wykładów okołosocjologicznych, które prowadzę jako filozof.

**[MR]**: Z socjologii wiedzy.

**[WW]**: Tak, z różnych takich rzeczy, korzystałem wtedy z tych pozycji książkowych. Co dla mnie było szczególnie ważne? Powiedziałbym, że subtelne analizy, pokazujące pewne tendencje społeczne, które możemy zaobserwować także w sferze moralności. Przykładem

mogą być analizy dość dramatycznej tendencji spadku uznawania pewnych wartości, które w interpretacji, co mi się podobało, nie były takie do końca jednoznaczne. Zawsze pojawiała się rzetelna, metodologicznie poprawna konkluzja, że to można tak interpretować, ale że można też inaczej. W tym wypadku – że może w tym jest jakaś szansa, na przykład to, że gdy pojawia się konflikt, pewne więzi w rodzinie słabną, a uznanie dla wartości rodzinnych spada, może to być pewien impuls (i tak się często dzieje) dla rozwoju osobowości młodych ludzi, którzy postawieni w swoich rodzinach w trudnej sytuacji, muszą na siebie wziąć ciężar rozwoju. Nie mogąc się już opierać bezpośrednio na zastanych wartościach, tych relacjach rodzinnych, bo w rodzinach coś tam się sypie, oni wciąż mają chęć, żeby budować te rzeczy, ale już samodzielnie. Pojawia się „dołek", ale też i indywidualizacja doświadczeń i działań – jest więc szansa w kolejnym pokoleniu na pewną odbudowę, także moralną. W myśli Księdza Profesora obecna jest taka interpretacja otwierająca. To jest takie też wezwanie właściwie dla filozofów – i ja między innymi tak się czułem, wezwany do tego, żeby podjąć się myślenia nad tym. Było dla mnie bardzo istotne, żeby te cenne, otwierające wnioski przenieść także na grunt filozofii i etyki. I teraz podczas tych spotkań zauważyłem też to, że „bycie człowiekiem" było zawsze na pierwszym miejscu, tak tego doświadczyłem. To bycie człowiekiem, Księdza Profesora, nasuwało skojarzenie tego mojego wcześniejszego doświadczenia ze spotkań z Księdzem Profesorem Józefem Tischnerem, który podkreślał, że żeby być dobrym księdzem, trzeba być najpierw dobrym człowiekiem. To najpierw (a właściwie „później") staje się szczególnie ważne: jestem najpierw człowiekiem, później filozofem, później dopiero księdzem, jeżeli się to uda w ogóle w jakiś sposób… ta droga jest dosyć trudna. Czyli trzeba rzetelnie robić to, czego się podejmuję, przede wszystkim w relacjach z innymi ludźmi, które są kluczowe dla tego doświadczenia. I tutaj mamy pewne uogólnienie i wzbogacenie relacji: jest „człowiek – uczony – socjolog", to tak jakoś idzie, jednak wchodzimy w tę konkretną już działkę, w konkretny obszar badawczy – i wreszcie, co ważne, jest ksiądz. Moje doświadczenia wobec tych przyjazdów do Lublina są takie ciepłe i właśnie mam takie miłe skojarzenia. I to buduje dla mnie ważny punkt odniesienia, gdyż miejsce staje się miejscem szczególnym, szczególnie wartościowym, między innymi z powodu tych spotkań. Tylko tyle, króciutko. Dziękuję.

**[JM]**: Bardzo ci, Wiesławie, dziękuję, że o tych naszych spotkaniach powiedziałeś selektywnie. My się rozumiemy, bo ja w papierach mam doktorat z filozofii chrześcijańskiej, wtedy tylko tak było możliwe w KUL. Tytuł pracy był i wykształcenie socjologiczne, ale nie można było napisać wtedy, że to jest doktorat z socjologii. Ale jako filozofowie rozumiemy się, muszę też powiedzieć, że przez trzy lata miałem wykłady dla tych, którzy wybrali ten przedmiot na filozofii. Do tego poprosił mnie Ksiądz Profesor Stanisław Kamiński i przez trzy lata prowadziłem z największą przyjemnością wykład z socjologii

religii. Co więcej, przy egzaminowaniu stwierdziłem, że oni lepiej odpowiadają, filozofowie, niż socjologowie, których też w tym samym czasie kształciłem. Ale to był wyjątkowy jakiś rocznik, bo z tych ludzi, którzy wtedy przychodzili na moje wykłady, naliczyłem już pięciu profesorów. Takie to było wyjątkowe audytorium.

[**MR**]: Między innymi Profesor Bogdan Dembiński.

[**JM**]: O właśnie, jest tam jeszcze jeden więcej, który przyznał się, że w tych wykładach uczestniczył, nawet dobrze mówił o moich wykładach.

[**KW**]: Byłem świadkiem, dobrze mówił.

[**MR**]: Profesor Piotr Gutowski, Profesor Jacek Wojtysiak, cała elita dzisiejszej profesury przeszła przez te spotkania. Proszę państwa i inicjator naszego spotkania, przywoływany jako klasyk, gdy Profesor pisze o nowej duchowości przywołuje wtedy Profesora Andrzeja Kasperka.

[**JM**]: Pierwsza książka, bo artykuły już były, pierwsza książka na ten temat w Polsce.

**Andrzej Kasperek** [**AK**]: Chciałbym zacząć od uzasadnienia swojej obecności w tak zacnym gronie. Wszystko to za sprawą Profesora Marka Rembierza, który w jakiejś mierze mnie przymusił do tego, żeby zabrać głos podczas dzisiejszego wieczoru, ale też chciałbym Markowi podziękować, bo to był jego pomysł, ten dzisiejszy wieczór. A z drugiej strony chciałbym też zwrócić uwagę, że każdy z nas pewnie życzyłby sobie, kiedyś w przyszłości, takiego wykładu o twórczości Księdza Profesora, wykładu, który mieliśmy dzisiaj okazję wysłuchać, gdy Marek mówił o pluralizmie jako ważnej części twórczości Księdza Profesora Janusza Mariańskiego. Mistrz może być dumny, że ma takich uczniów, bo Marek też chyba by się zaliczył do grona uczniów Księdza Profesora. Muszę Państwu się też zwierzyć, że czasem, gdy rozmawiam z Markiem, najczęściej telefonicznie, to on mówi, gdy w rozmowie pojawia się odniesienie do Księdza Profesora, zawsze „mistrz Mariański". Więc życzyć sobie takich uczniów. Chciałbym jeszcze o tych mistrzach coś więcej powiedzieć, bo to ważna część i mojej biografii, mojego doświadczenia. Poznawałem bowiem twórczość Księdza Profesora Janusza Mariańskiego w trakcie wykładów z socjologii kultury u Profesora Wojciecha Świątkiewicza. To właśnie tam, w 1995 roku, o ile dobrze pamiętam, po raz pierwszy przeczytałem książkę Księdza Profesora. Chodzi o tę książkę, o której Marek mówił podczas swojego wykładu, o *Religię i Kościół w społeczeństwie pluralistycznym*. Chciałbym podnieść właśnie ów kulturowy wątek. Książka

Księdza Profesora była w tym czasie jedną z lektur zadanych nam podczas kursu z zakresu socjologii kultury. To jest też jedna z pierwszych, o ile nie pierwsza książka poświęcona pluralizmowi w polskiej rzeczywistości – kiedyś z Markiem rozmawialiśmy o tym – pierwsza książka napisana przez polskiego socjologa, napisana w perspektywie kulturowej. Po latach coraz bardziej cenię sobie tę kulturową perspektywę myślenia nie tylko o pluralizmie, ale i religii, Kościele czy moralności. Refleksja nad kulturą współczesną, nad tym, jak zmienia się współczesna kultura symboliczna jest wciąż obecna w twórczości Księdza Profesora. W twórczości Księdza Profesora dla mnie istotne są oczywiście prace poświęcone sekularyzacji, desekularyzacji czy nowej duchowości. Powiedziałbym, że moja ścieżka naukowa jakoś koresponduje z chronologią prac Księdza Profesora. Być może jest to też efekt lektury tego, czym Ksiądz Profesor się zajmował, w końcu wychodzi na to, że jakoś idę tak tym tropem, śladami. Ale, jeszcze raz powrócę do tego, o czym wspomniałem wcześniej, tam wciąż jest refleksja nad kulturą, bo sekularyzacja czy desekularyzacja są zjawiskami wpisanymi w przemiany kultury. Pan Profesor Wojciech Świątkiewicz mówił o niesamowitej organizacji charakteryzującej Księdza Profesora, to prawda. Omawiając szczegóły przyjazdu Księdza Profesora do Cieszyna, chyba był to przyjazd w ramach Polsko-Czeskiej Wolnej Szkoły Nauk Filozoficznych i Społecznych im. profesora Jana Szczepańskiego w lutym 2018 roku, zadzwoniłem, nie wiem, czy to była godzina trzecia czy czwarta, Ksiądz Profesor odpowiada: „teraz nie bardzo mogę rozmawiać, bo pracuję". To jest właśnie ta organizacja czasu, więc tutaj też chciałbym się dołączyć do słów, które już padły ze strony profesora Świątkiewicza. Na zakończenie jeszcze jeden obrazek. Ksiądz Profesor kilka lat temu poprosił mnie o skserowanie jednego z tekstów (zupełnie, że tak powiem „niszowych", dostępnych akurat w naszej uniwersyteckiej bibliotece), więc mogę powiedzieć, że jestem człowiekiem spełnionym. Dziękuję.

[**JM**]: Chciałbym dopowiedzieć Panie Profesorze, jak będzie wieczorna kolacja, z kilkoma osobami muszę wypić bruderszaft. Przyjaciele nie mogą sobie mówić „Pan", „Pani". Tylko chciałem powiedzieć, do Profesora Andrzeja Kasperka, że musimy temat socjologii duchowości pociągnąć wspólnie. Pan zrobi więcej, ja zrobię mniej, bo nie będę już miał na to czasu, ale musimy w polskiej socjologii tę tematykę drążyć. Kiedy kilkanaście lat temu na posiedzeniu Komitetu Socjologii PAN Profesor Piotr Sztompka zaproponował, żeby tzw. ekspertyza Komitetu Socjologii dotyczyła życia duchowego Polaków, to był ogólny sprzeciw, no i oczywiście ten projekt nie przeszedł. Za wcześnie jeszcze było, ale dzisiaj już socjologia dojrzała do tego, żeby tę tematykę nawet i w szerszym zakresie podejmować. Zjawisko nowej duchowości, w miarę jak sekularyzacja postępuje, zjawisko duchowości i wartości duchowych, tych nawet niezależnych od religii, upowszechnia się czy w każdym razie rośnie. I my musimy to zjawisko badać. Pan przede wszystkim, a ja będę towarzyszył.

**[MR]**: Proszę państwa, pan Profesor Bartmiński specjalnie przyjechał z Lublina do Ustronia, żeby zadać Profesorowi z Lublina to pytanie.

**[JB]**: Słyszę o Lublinie tak dużo dobrego, więc chętnie się przyznaję, że ja też jestem z Lublina i do pochwał pod adresem lubelskiego Profesora z przyjemnością się dołączam. Ale ja chciałbym tylko Księdzu Profesorowi zadać jedno pytanie. Jednak zanim to zrobię, to muszę złożyć wstępnie wyjaśnienie, bo w tym gronie jestem jako polonista i folklorysta człowiekiem obcym. Państwo mnie nie znacie, ja tu właściwie nie mam osób znajomych poza Profesorem Rembierzem, z którym kiedyś piliśmy wódkę u Daniela. Dopiero wczoraj, jak wszedłem tutaj do hotelu „Wilga", pierwszy człowiek, którego spotkałem to był Ksiądz Mariański, ale ja Księdza po raz pierwszy spotkałem osobiście! I to jest to, co wyróżnia mnie od wszystkich państwa. Wy doskonale Księdza znacie.

**[JM]**: Ale ja byłem na odczycie Pana Profesora w Lublinie.

**[JB]**: No, ale ja nie wiedziałem o tym. Oczywiście legenda Księdza Mariańskiego poprzedziła znajomość osobistą i ja słyszałem o Nim dużo dobrego wcześniej, natomiast nigdy nie miałem okazji, dopiero wczoraj. No więc jestem świeżym, młodym, że tak powiem, znajomym. I ze zdumieniem wczoraj dowiedziałem się, że ja jestem starszy o rok od Księdza Profesora i dzisiaj, jak wysłuchałem tych pochwał, to ja po prostu Księdzu Profesorowi pozazdrościłem. Ksiądz młodszy ode mnie, a tak zasłużony, tak ceniony. Trochę to dziwne, że nie spotkaliśmy się wcześniej, zwłaszcza że znałem innego Księdza, Pan Wielecki wspomniał go przed chwilą, Leona Dyczewskiego. Ja się z nim przyjaźniłem. Pozwólcie państwo, że powiem słówko o nim, bo go wspominam bardzo dobrze. On też miał tę cechę, o której przed chwilą z takim uznaniem mówiliście państwo z myślą o Księdzu Mariańskim, wyczucie dla spraw innych ludzi i taką gotowość towarzyszenia społeczeństwu. Ja byłem w roku 1981 jednym z inicjatorów Ruchu Solidarności Rodzin w czasie, kiedy w pierwszej Solidarności działałem i ksiądz Dyczewski nam pomagał. I kiedy myśmy po raz drugi w roku 1989 otrzymali prawo organizowania się, to wtedy ksiądz Dyczewski zaistniał dla mnie znowu w sposób nadzwyczajny, bo on najpierw odprawił mszę i przemawiał jako duchowny, homilię wygłosił, bardzo taką gorącą i taką teologiczną, potem zdjął ornat, siadł z nami i dyskutował o sytuacji rodziny, potem wygłosił referat o rodzinie. Potem jeszcze wspólnie organizowaliśmy Lubelski Kongres Kultury Polskiej 2000, po którym ukazał się tom *Kultura w kręgu wartości* pod jego redakcją, na KUL-u (a ja wydałem część materiałów tego Kongresu na UMCS w tomie *Język w kręgu wartości*, z wstępnym przemówieniem Arcybiskupa Józefa Życińskiego). Miałem z Leonem Dyczewskim bardzo dobry kontakt i cieszę się, że to nazwisko Pan Profesor Wielecki wspomniał. Myślę, że rzeczywiście coś ważnego obu księży łączy. To tyle.

A teraz pytanie, które chciałem zadać. Otóż uczestniczyłem ostatnio w dyskusji nad książką *Portret księdza we współczesnej kulturze*. Książkę wydało w Lublinie wydawnictwo Gaudium i redakcja „Akcentu", wstęp napisał nasz Arcybiskup Budzik, ja recenzowałem tę książkę na użytek „Akcentu" i byłem zdumiony tym, co księża sami o sobie piszą. Padło tam słowo „dewojtylizacja", użył go dominikanin, Ojciec Tomasz Dostatni. Chodziło o to, jaki jest Kościół polski dzisiaj? Jaki jest Episkopat? Jak uczestniczy w życiu publicznym? Z czym wychodzi, czego rzeczywiście broni? I padło słowo, pierwszy raz usłyszałem to słowo, że Kościół polski, a zwłaszcza duchowieństwo, jest na etapie „dewojtylizacji". A to sami księża napisali tę książkę. Chciałbym Księdza Profesora zapytać w tej chwili, co o tym myśli, jak ocenia to zjawisko jako socjolog i kapłan?

[**MR**]: To Alfred Wierzbicki.

[**JB**]: Nie wiem, czy Państwo spotkaliście się z tym słowem – „dewojtylizacja" – podobno użył go gdzieś pierwszy raz Adam Szostkiewicz.

[**MR**]: Szostek, Andrzej Szostek.

[**JB**]: Adam Szostkiewicz, publicysta „Polityki". Andrzej Szostek byłby skłonny pewnie też tę opinię podzielić. Tomasz Dostatni przytoczył to określenie w tej książce *Portret księdza*… Dlatego chciałem zapytać o to Księdza Profesora. Badania socjologiczne, badania religijności są nastawione na świeckich, świeccy są badani, ale czy są jakieś badania socjologiczne, które tłumaczą ten problem „dewojtylizacji" w polskim Kościele? Bo dla mnie to, co robi Episkopat to jest odwrócenie się plecami od idei solidarności. Kościół nie włączył się w przyjmowanie uchodźców, mimo że Papież Franciszek apeluje o to. Rząd oczywiście ma powody, bo ukrywa jakieś cele polityczne, straszy nas uchodźcami, ale Kościół, który powinien kierować się prostymi słowami, które są w Ewangelii zapisane, z ust samego twórcy religii wyszły, odwrócił się plecami i ja, jako katolik tego nie rozumiem. To słowo „dewojtylizacja" to mi przypomina dechrystianizację, bo jakby część księży uległa dechrystianizacji, takie jest moje odczucie, proszę mi to wytłumaczyć.

[**JM**]: Nie podejmuję się, ale to nie znaczy, że nie chcę ustosunkować się w ogóle, ale tego fenomenu nie chcę komentować dogłębnie, bo to jest bardzo szerokie zagadnienie. Badań na ten temat oczywiście nie ma, a jeżeli są badania wśród księży, to one tej kwestii akurat nie dotyczą. Natomiast w innym trochę aspekcie można by jakby nawiązać do wypowiedzi Pana Profesora. Już kilkanaście lat temu pytałem, co będzie, jeżeli zabraknie

nam Papieża, który stanowił jakby swoisty parasol ochronny nad Kościołem w Polsce i jakby decyzje, które zapadały w Kościele, były z nim uzgadniane, z Papieżem konsultowane. A poza tym działał Papież jako ogromny autorytet religijny i moralny. Pytanie było następujące: co będzie, jeżeli tego autorytetu w Polsce zabraknie? No i częściową odpowiedź na to pytanie, choć nie ma to związku bezpośredniego, daje między innymi ta książka, w której pokazuję, co się dzieje z młodzieżą polską w ostatnich trzydziestu latach. I tutaj już zmierzam powoli w kierunku końcowej fazy naszego spotkania, choć nie chciałbym tej przemiłej dla mnie dyskusji zamykać. O ile w latach 1988–1998 następował w Polsce dość wyraźny skok sekularyzacyjny w środowiskach młodzieżowych, wskaźniki empiryczne o tym mówią, to między 1998 a 2005 nastąpił wzrost religijności, tej deklarowanej oczywiście. Czy tak rzeczywiście było, to ja jako socjolog tak do końca nie wiem, deklaracje dotyczące religijności są w Polsce mniej więcej, przynajmniej w niektórych sprawach, o dziesięć procent zawyżone, czyli że nie jest aż tak wysoko. Po roku 2005, po śmierci Papieża, 2005 rok był jakimś nasileniem się pewnego ożywienia religijności także w środowiskach młodzieżowych, to po tym okresie, to ostatnie dziesięciolecie, które obejmuje właśnie ta książka, 2005–2017, nastąpił znowu gwałtowny przyrost postaw sekularyzacyjnych wśród młodzieży. Nie mogę twierdzić, że jest to przyczyna braku obecności Papieża w Kościele polskim, ale być może jest to jeden z czynników, który przyczynił się do tego, że procesy sekularyzacyjne znowu nabrały pewnego przyspieszenia. O ile w 2008 roku, w książce, którą opublikowałem na KUL-u pod tytułem *Emigracja młodzieży z Kościoła?*, dałem znak zapytania.

[**MR**]: Wyszła bez.

[**JM**]: Wydawało mi się wtedy, że jeszcze za wcześnie jest mówić o emigracji młodzieży z Kościoła, ale napisałem, że został już w pewnym sensie grunt przygotowany do takiego wyjścia. Redakcja skreśliła, nie wiem dlaczego, bez mojej zgody, ten znak zapytania, ale z pewnością teraz już bym tego znaku zapytania nie dał, bo procesy emigracji młodzieży z Kościoła są już dzisiaj zauważalne.

[**JB**]: Ale ten autor, którego tu przytoczyłem, tzn. Tomasz Dostatni, dominikanin, on miał na myśli środowisko księży, mówiąc o „dewojtylizacji", nie tych świeckich.

[**JM**]: Rozumiem, tylko ja na ten temat akurat nie mam danych empirycznych.

[**JB**]: Wśród osób świeckich są wciąż osoby zafascynowane postacią Jana Pawła II, natomiast wśród księży jest jakby odwrót od nauk, tak twierdzi Tomasz Dostatni, dominika-

nin, który obserwował to dosyć dokładnie. To jest ocena chyba dosyć zgodna z tym, co kiedyś napisał ksiądz Ludwik Wiśniewski.

[**JM**]: Tak, to jest to samo środowisko, to jest ich pogląd akurat na te sprawy, nikt tego nie badał. To jest pogląd oparty na obserwacjach jakiegoś kręgu duchownych, w którym się oni obracają. Nie byłbym w stanie odpowiedzieć, na ile to zjawisko jest do zarejestrowania wśród ogółu duchowieństwa. Myślę, że także wśród osób duchownych jest wielu w dalszym ciągu zafascynowanych postacią Jana Pawła II. Nie ma tutaj chyba jakiegoś gwałtownego spadku tego zaufania, fascynacji osobą. Ale nikt tego nie badał dokładnie, można wyrazić taki pogląd, można wyrazić inny.

Jeszcze jedno dopowiedzenie, dlaczego w ogóle po raz czwarty zająłem się młodzieżą w wymiarach ogólnopolskich. Wiele wskazywało na to, że, i badania także, ten proces zaczął się po roku 2005. Chciałem go zmierzyć. Rozmawiałem z przedstawicielami nauk katechetycznych i sygnalizowałem im, że młodzież w Polsce, jakkolwiek masowo uczęszcza na lekcje religii, to te lekcje religii masowo krytykuje i jest niezadowolona z kierunku katechizacji. Kiedy usłyszałem od nich, że matematykę też krytykują, to pomyślałem sobie: no to nie mamy tu punktu do dyskusji już w ogóle, jeżeli tak sprawę stawiamy. Ale to mnie dręczyło, że postanowiłem namówić moich przyjaciół, kolegów socjologów, żebyśmy jednak takie badania w 2017 roku, po dziesięciu latach, przeprowadzili. Trzeba było trochę sięgnąć do własnej kasy, bo pieniędzy na to nie było, ale jak mówię czasem żartobliwie do moich przyjaciół, na dobre cele grosza nie będę żałował. I te badania przeprowadziliśmy. Potwierdziło się, że trend sekularyzacyjny, przynajmniej w środowiskach młodzieżowych, narasta. O ile do niedawna mówiłem o pełzającej sekularyzacji w środowiskach młodzieżowych, to w tej książce piszę już o przyspieszonej pełzającej sekularyzacji, jest ona już faktem społecznym. My wiemy jako socjologowie, że zjawiska społeczne mają naturę humanistyczną i nie ma tu determinizmu, nie musi tak być zawsze, ale na obecnym etapie i w najbliższej przyszłości należy się spodziewać, że trend sekularyzacyjny będzie kontynuowany.

Teraz odbiję piłeczkę do Pana Profesora. Pan Profesor powiedział, że przewiduje taki scenariusz, że sytuacja w Polsce będzie niedługo taka jak we Francji. Przestrzegałbym przed takim scenariuszem, bo taki scenariusz został już wypowiedziany w 1995 roku, w ekspertyzie Polskiej Akademii Nauk (Profesora Jana Szczepańskiego już tam nie było), że w 2005 roku kościoły katolickie, że w ogóle kościoły chrześcijańskie w Polsce, będą tak puste jak kościoły francuskie w latach dziewięćdziesiątych XX wieku. No, to proroctwo się nie spełniło. Jeżeli miałbym porównywać ten scenariusz imitacji, tak go nazywam za

Profesorem Markiem Ziółkowskim, to raczej bym szukał odpowiedników nie we Francji, tylko we Włoszech, albo w Stanach Zjednoczonych. Pluralizm religijny, zróżnicowanie religijności, indywidualizacja religijności, a niekoniecznie sekularyzm.

[**JB**]: Tak, zgadzam się. Ja mogę teraz powiedzieć na przykładzie moich dzieci i moich wnuków. Moje dzieci wychowane były w bardzo religijnej atmosferze i zróżnicowały się. Młodsza córka przestała chodzić do kościoła w ogóle, ponieważ uznała, że w Kościele uprawia się politykę. Natomiast mój najstarszy syn i najmłodszy syn działają w ruchu „Światło Życie" i są zaangażowani po uszy. Mój najstarszy syn, lekarz, prowadził nawet witrynę biblijną i dostał za nią nagrodę św. Idziego, był bardzo zaangażowany w życie religijne. Ale nastąpiło zróżnicowanie wśród moich własnych dzieci. Podobnie jest z wnukami. Mam szesnaścioro wnuków, one już studiują, także za granicą, w Berlinie, w Maastricht, w Londynie, i znowu się zróżnicowały, jedne wnuki kompletnie się odwróciły od Kościoła, a inne się z kolei zaangażowały. I to co Ksiądz mówił o tej polaryzacji, tak, ja to przeżywam osobiście. Ja teraz jako dziadek, ja nie wiem, jak mam z nimi rozmawiać. Organizuję spotkanie rodzinne na przykład i mam problem, czy dzielić się opłatkiem, czy nie, bo akurat przyjechała z Maastricht moja wnuczka i mówi, że ona takiej praktyki nie uznaje. Proszę bardzo, co mam z tym zrobić? Muszę być pluralistyczny. Dzisiaj usłyszałem świetny wykład o pluralizmie Profesora Rembierza, dziękuję za ten wykład. Tak, wiem co to znaczy pluralizm, wiem, co to znaczy zróżnicowanie postaw.

[**JM**]: To, co Pan Profesor powiedział o sytuacji własnej rodziny, to się przełamuje w różnych wymiarach społecznych całego społeczeństwa. Myślę, że nie tylko sekularyzacja, ale także rewitalizacja czy socjalizacja, to są te procesy, które będą się dokonywać. A w jakim kierunku pójdzie rozwój, no to możemy tylko przypuszczać. Prognozy są niebezpieczne, bo tak jak powiedział Peter Berger, który sformułował w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX wieku wiele tez dotyczących sekularyzacji, w latach dziewięćdziesiątych napisał, że żałuje, że tyle tych prognoz formułował, bo najczęściej te prognozy nie sprawdziły się i od lat dziewięćdziesiątych zwalczał on teorię sekularyzacji. To takie też są sytuacje. Myślę, że scenariusz zróżnicowania postaw religijnych aż po oczywiście skrajny sekularyzm, będzie się w Polsce dokonywał. Sekularyzm czy ateizm, który w Polsce na razie jest zjawiskiem jeszcze marginesowym, szacuje się go na od trzech do pięciu procent. Czasem, gdy ktoś bada racjonalistów, to mu wychodzi dwadzieścia parę procent albo i więcej nawet ateistów, ale myślę, że nie ma ich więcej niż pięć procent. Jeżeli ktoś jest pesymistą, gdy chodzi o religię, to może będzie mówił o dziesięciu procentach. W każdym razie jest to zjawisko mniejszościowe i ten ateizm, który był w Polsce do tej pory,

raczej miał charakter nieagresywny, spokojny. To była także próba pozostania w ramach kultury chrześcijańskiej. Na ogół w Polsce ateiści nie wzbraniali się dzielić opłatkiem, dla nich to był element nie religijny, ale kulturowy. Myślę, że na tej płaszczyźnie można się spotykać i w rodzinie, chyba że już jest agresywny sekularyzm.

**[JB]**: Katolicy kulturowi – pojawiło się takie określenie, w „Tygodniku Powszechnym".

**[JM]**: Zdaje się, że musimy już kończyć. Jeszcze raz chciałbym wypowiedzieć słowa serdecznego podziękowania dla wszystkich moich przyjaciół, którzy się wypowiadali. Cieszę się, że to spotkanie przybrało taką formę rozmowy bezpośredniej, a nie jakiegoś wykładu z jednej czy z drugiej strony. Byłbym wdzięczny wszystkim wypowiadającym się, gdyby zechcieli, jeżeli ten instrument nagrał cokolwiek, bo już byłem na takim posiedzeniu w czasie benefisu, że nagrywano, a potem się nic nie nagrało, i bardzo byłbym wdzięczny, gdyby te teksty do końca tego roku wpłynęły do mnie, ale może być i później, bo moja autobiografia ukaże się dopiero w 2019, może nawet w 2020 roku. Byłbym wdzięczny za pisemną wypowiedź, te wszystkie wypowiedzi umieściłbym w swojej autobiografii.

**[MR]**: Jeszcze jedna wypowiedź, bo tu kontaktujemy się wzrokowo z Profesorem Danielem Kadłubcem jako Honorowym Rektorem, który cię bardzo polubił, tak, że jeszcze prosimy o wypowiedź właśnie zza Olzy, polską zza Olzy. Danielu, prosimy.

**[JM]**: Ale potem, żeby jeszcze na piśmie było. Będzie?

**Daniel Kadłubiec [DK]**: Ja na piśmie za rok, jak ja się zapoznam tutaj ze znakomitą książką.

**[JM]**: Dobrze.

**[MR]**: Będą trzy następne.

**[DK]**: Ale z tego, co ja tutaj słyszałem, jest wielkie podobieństwo między Panem Profesorem Mariańskim i Panem Profesorem Szczepańskim. Otwartość, sprzyjanie ludziom. Profesor Szczepański kiedyś powiedział, że jego kancelaria była konfesjonałem, to znaczy tam przychodzili ludzie najróżniejsi, prosili go o to, on każdego wysłuchał, każdemu chciał pomóc. Był bezinteresowny. Powiedział, że dzień bez pisania jest dniem straconym. Czyli w każdy dzień trzeba było pracować, wprawdzie od czwartej, Pan Profesor pracuje trochę później, ale ten system jest ogromnie ważny, system po prostu pisania,

nawyku rzetelnej pracy. Rzetelność, odpowiedzialność, sumienność – no to są cechy, które Panów Profesorów łączą i mnie to ogromnie cieszy, że tacy ludzie tutaj, jedni wyrośli tam, drudzy tutaj, ale typologicznie są analogiczni.

**Głos z sali**: I jeden, i drugi bez komputera.

[**MR**]: Chyba trzeba powstać.

[**AK]:** Księże Profesorze, chcielibyśmy podziękować za ten dzisiejszy wieczór, którego pretekstem była nie tylko ta jedna książka, nie ta najnowsza, ale cały dorobek Księdza Profesora. Myślę, że w imieniu wszystkich tutaj zgromadzonych chcielibyśmy jeszcze raz serdecznie Księdzu Profesorowi podziękować.

[**JM**]: Ja również bardzo dziękuję za dzisiejszy wieczór.

Spisał Andrzej Kasperek